Nr. 48. Lwów — Środa dnia 27 Lutego. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — w innych Państwach „ 4 „ — Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer osobny we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: 27/14 św. Aleksandra B. Auksentego. Jutro: 28/15 św. Romana W. Onezyma Ap. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 6 min. 18, Zachód „ 4 „ 58 | Długość dnia godzin 10 min. 37. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wybory do dumy w ziemiach polskich.

Z małymi wyjątkami zwyciężyli w Królestwie Polskiem kandydaci Komitetu Narodowego; tylko w Chełmszczyźnie przeszedł prawosławny archijerej Eulogiusz, w gubernii suwalskiej — dwaj Litwomani Bulat i Leonas, a w Łodzi — kandydaci spółki postępowców, syonistów i socyalistów. Na prowincyi nie było żadnej walki, ponieważ ludność szła za głosem Komitetu Narodowego, natomiast w Warszawie mocowały się dwa obozy: narodowy z postępowo-syonistycznym. W przeszłym roku było wyborców 104.830-ciu, a w skutek różnych „komentarzy“ senatu i ministeryum zmniejszyła się ta liczba do 80.989-ciu. Utracili prawo wyborcze prawie wyłącznie polscy rzemieślnicy i robotnicy, przez co w niektórych dzielnicach zdobyli przewagę żydzi, opanowani w części przez syonistów, a w części przez socyalistyczny „Bund“. Polscy postępowcy zawarli sojusz z syonistami, sobie chcieli wziąć jeden mandat, im dawali drugi, a mieli w rezerwie obóz socyalistyczny. W tych więc tylko dzielnicach walka była zacięta, a skończyła się zwycięstwem Komitetu Narodowego. Gdyby nie to rozdwojenie wśród miejscowej ludności, udział w wyborach byłby bardzo słaby, ponieważ panowała mroźna wichura. Walka rozznamiętniła wyborców o tyle, że kiedy w roku przeszłym podczas wyborów do pierwszej dumy, ani nowość głosowania, ani piękny i ciepły dzień nie zachęciły do udziału w wyborach więcej, jak 64% wyborców, tym razem stanęło ich do urny 71.7%. Z tego się pokazuje, że aby coś zrobić dla sprawy publicznej, nie wystarcza sam prosty obowiązek względem kraju, lecz jeszcze musimy mieć jakąś uboczną podnietę.

O wiele ciekawsze były wybory na Litwie i Rusi. W tych krajach administracya popierała przedewszystkiem chłopów, następnie wogóle Rosyan, a zwalczała w pierwszej linii kandydatury żydowskie, w drugiej zaś polskie. Okólnikiem z 3 grudnia starego stylu zawiadomił p. Stołypin gubernatorów, że duchowieństwo katolickie, pozostające na służbie państwowej, nie ma prawa piastować mandatów poselskich. W ten sposób odrazu się pozbyto proboszczów, na których lud wiejski najchętniej głosował podczas wyborów do pierwszej dumy. X. biskup wileński Ropp, który [illegible] z tego tytułu ma prawo do kandydowania, zapytał ministra, czy wolno mu kandydować, jako ziemianinowi, na co od dyrektora departamentu obcych wyznań p. Władimirowa otrzymał taką odpowiedź telegraficzną: „Minister polecił mi zakomunikować Waszej Ekscelencyi, że ukaz stosuje się do wszystkich kapłanów katolickich bez względu na to, na podstawie jakiego censusu stanął do wyborów“. Wobec tego, każdy kapłan katolicki, który chciał ubiegać się o mandat, musiał zrzec się urzędu pasterskiego. Ofiara taka byłaby prawie wszędzie zbyt ciężka dla parafian, więc też xięża nie kandydowali. Tylko w oszmiańskim powiecie gubernii wileńskiej, w parafii żuprańskiej, gdzie jest kilku xięży, proboszcz x. Leonard Rodziewicz zrzekł się probostwa, kandydował i został posłem.

Takiemu ograniczeniu nie podlegali popi, oni też ubiegali się o mandaty. Czynownictwo powierzyło prowadzenie akcyi wyborczej „rosyjskim ludziom“, czyli po prostu członkom czarnych secin, oraz stronnictwu „październikowców kresowych“, którzy powstali z sędziów pokoju, pośredników (komisarzy) włościańskich i tych czynowników, jacy tam siedzą na darowanych im ziemiach, skonfiskowanych Polakom po roku 63-cim. „Rosyjscy ludzie“, „październikowcy kresowi“ i popi zwozili pod eskortą wiejskich wyborców do miast, w których odbywały się wybory. Tam ich trzymali jakby w internacie, poili, karmili i nikogo do nich nie dopuszczali. W Mińsku i Bobrujsku chcieli się do nich dostać jacyś agitatorzy, lecz byli do krwi pobici przez „rosyjskich ludzi“ i zamknięci do kozy. Pod eskortą popów i „październikowców kresowych“ zaprowadzono chłopów do wyborczego lokalu, tam dopiero dano im legitymacye i już wypełnione kartki. W ten sposób głosy wyborców chłopskich padły na popów i październikowców. Żydzi, stanowiący olbrzymią większość wyborców małomiasteczkowych, szli osobno, a sojuszu z Polakami nigdzie nie przyjęli. Wobec tego wyborcy kuryi wielkiej własności i polscy z miast znaleźli się niemal wszędzie w takiej mniejszości, że nawet nie warto im było głosować. W niektórych jednak miejscowościach lokalne warunki urozmaiciły ten ogólny obraz akcyi wyborczej. I tak, w Wilnie, które samo wybiera jednego posła, czynownictwo wolało dać mandat raczej Polakowi, niż żydowi, ponieważ nie mogło go zabezpieczyć Rosyaninowi. Tam więc część miasta po drugiej stronie rzeki, należącą podczas poprzednich wyborów do powiatu, tym razem przyłączyło do miasta, a że to jest część nawskróś katolicka, więc powstała przewaga głosów polskich i z urny wyszedł prezydent Michał Węsławski. Gubernia wileńska jest przeważnie polska, więc też wybrała samych Polaków. Tu już — jak w Królestwie — nic nie mogły zrobić zastępy październikowców kresowych i czarnych secin. W Kowieńskiem również były one bezsilne, ponieważ w tej nawskróś żmudzkiej ziemi silnie się rozwinęło radykalne litwomaństwo, zabarwione socyalizmem, a nienawidzące polskości. Tam żydzi zawarli sojusz z litwomanami, aby otrzymać choć jeden mandat. W ten sposób wybrano tam jednego lekarza (Franciszka Gurowicza) i jednego adwokata (Władysława Staszyńskiego), którzy się uważają za Litwinów i skrajnych radykałów, dalej żyda Abransona, który się zalicza do rosyjskich kadetów, i trzech chłopów — litwomanów i socyalistów. W gub. podolskiej chłopi wybrali bardzo popularnego wśród ludu Polaka lekarza Wincentego Lisowskiego i jednego chłopa polskiego. W gubernii mohylowskiej wybrano hr. Łubieńskiego, w witebskiej — Benisławskiego i Dymszę, oraz Łotysza Kazrycza, który podobno wstąpi do Koła polskiego, a w grodzieńskiej — Stanisława Jaczynowskiego. Wszyscy inni posłowie z tych gubernij należą do październikowców kresowych. W guberniach mińskiej, wołyńskiej i kijowskiej nie przeszedł ani jeden Polak.

Tak tedy Polaków z Litwy i Rusi było w pierwszej dumie dziewiętnastu, teraz zaś będzie ich tylko jedynastu. Litwini w liczbie pięciu zasiądą zapewne na skrajnej lewicy. Ośmiu Rosyan wzmocni obóz październikowców, żyd Abranson jest kadetem, a 12-tu chłopów z pewnością przyłączy się do gromady chłopów rosyjskich, ta zaś gromada, jak w pierwszej dumie, tak i w przyszłej, pójdzie tam, gdzie ją pociągną zręczni agitatorzy. W pierwszej dumie byli oni z początku pod kuratelą czynownictwa, ale potem uciekli z rządowego konwiktu i połączyli się z socyalistycznymi trudowikami.

Zastanawiając się nad pytaniem: dlaczego rząd tym razem usilnie się starał, aby z Litwy i Rusi nie wyszli Polacy, którzy w pierwszej dumie stworzyli „koło terytoryalne“, a odznaczali się wielkiem umiarkowaniem i rozumnemi mowami Skirmuntta i Józefa Potockiego? — wpadamy na przypuszczenie, że chciał w ogóle osłabić Koło polskie, które w przyszłej dumie już miało być jedno razem z posłami z Królestwa, a zamierzało przedewszystkiem dobijać się autonomii jego. Tego, jak wiadomo, rząd nie chce, więc jest naturalnem, iż się starał zmniejszyć zastęp polskich posłów, a że przytem pomiatał nietylko legalnością, ale nawet jej pozorami, to już jest jego konstytucyjną manierą.

Dzieło Kuropatkina.

Napisana przez byłego naczelnego wodza wojsk rosyjskich w Mandżuryi jenerała Kuropatkina „Historya wojny z Japonią“ podobna jest do węża morskiego, bo wiele osób zapewnia, że ta praca istnieje, ale nikt dotąd nie mógł o niej powiedzieć, ani gdzie istnieje, ani co zawiera. W prasie rosyjskiej, stojącej na usługach czynownictwa, czytaliśmy jadowite napaści na Kuropatkina, który wrzekomo był na wojnie człowiekiem nieudolnym — wedle jednych „bez mózgu“, a wedle innych nawet „bez głowy“ — po wojnie zaś okazał się paszkwilantem i po prostu kanalią. Jednak za co go tak traktowano, nie można się było domyśleć. Miało się tylko wrażenie, że Kuropatkin musiał czemś bardzo dokuczyć wielu wpływowym osobistościom, cywilnym i wojskowym.

Dopiero teraz petersburski korespondent londyńskiego dziennika *Times* podał treść trzytomowej książki Kuropatkina. Chociaż jest to bardzo pobieżne streszczenie tego dzieła, jednakże z tego, co podał ów korespondent, łatwo zrozumieć gniew dygnitarzy na Kuropatkina. „Historya wojny rosyjsko-japońskiej“ — pisze ten Anglik — wyszła w grudniu, lecz ją natychmiast skonfiskowano, a osobiste starania autora u cara o zniesienie konfiskaty, pozostały bez rezultatu. Zwrócono mu tylko koszta nakładu, samą zaś książkę rozdano kilkudziesięciu zaufanym osobom do przeczytania i orzeczenia, czy nie dałoby się pociągnąć winnych do odpowiedzialności bez skandalu. U jednej z tych zaufanych osób korespondent *Timesa* mógł przejrzeć trzytomowe dzieło w ciągu kilku godzin, więc oczywiście sprawozdanie jego jest bardzo pobieżne.

Kuropatkin dzieli wojnę na trzy okresy i każdy z nich zamyka w jednym tomie. Okres pierwszy obejmuje czas od rozpoczęcia wojny do bitwy pod Laojanem; okres drugi — od Laojanu do Szache, a trzeci — od Szache do Mukdenu. „W miarę, jak się czyta okres za okresem — pisze ów korespondent — wyrasta przed czytelnikiem przerażający obraz zupełnego rozkładu sił wielkiego militarnego mocarstwa i ciągle przychodzi na myśl, że aby armia mogła dojść do takiej ruiny, trzeba, iżby nietylko system rządowy, ale także naród był w rozkładzie. Państwo rosyjskie mniemało o sobie, że jest niezwyciężone, a zaślepione przez to przekonanie, rozpoczęło wojnę bez żadnych zgoła wiadomości o siłach przeciwnika i warunkach terenu, na którym miała się toczyć kampania. Przybywszy na widownię wojny, Kuropatkin nie znalazł żadnych zgoła doniesień o przeciwniku i to do takiego stopnia, że nawet nazwiska wodzów japońskich nie były znane. Nie było ani jednej mapy i nie było ludzi, którzyby mogli je zrobić bodaj naprędce. W sztabie głównym wrzało nadzwyczajne życie, lecz nie wojenne, jeno w towarzystwie awanturnic z całego świata i przy zielonych stolikach. Jenerałowie byli nie przy swych korpusach, dywizyach i brygadach, lecz w Charbinie, gdzie literalnie bez przerwy zabawiano się miłostkami i ucztowano. Jenerałowie nawet nie wiedzieli, gdzie są ich oddziały. Kuropatkin natychmiast doniósł do Petersburga, że przy takich warunkach niepodobna prowadzić wojny, lecz odpowiedziano, że „niech będzie co chce, ale bezwarunkowo trzeba zwyciężyć. Kuropatkin swem doniesieniem narobił sobie tylko wrogów, którzy systematycznie się starali, aby mu się nic nie udało.

Ten fakt, niebywały w dziejach wojennych, udowadnia Kuropatkin aktami. Podaje wszystkie swe rozporządzenia, nie pomijając najmniejszego, i zaraz potem przytacza raporty podkomendnych o wykonaniu owych rozporządzeń. Okazuje się, że wszystkie one były wypełnione wręcz przeciwnie. Oprócz tego, doniesienia służby wywiadowczej o miejscowościach zajętych przez nieprzyjaciela, o jego siłach i ruchach były zawsze kłamliwe, co również czytelnik może się przekonać z raportów. Co więcej, w tych raportach tak kłamano, że góry podawano za rzeki, a rzeki za wioski. Jenerałowie stale nie słuchali Kuropatkina, utworzyli przeciwko niemu formalny spisek, na którego czele stał jenerał Kaulbars. Na niego spada wina za przegranę pod Mukdenem, ponieważ Kuropatkin polecił mu zabezpieczyć się od ruchu flankowego Japończyków, a on [illegible] to rozporządzenie i nic nie zrobił. Nie wiedział nawet, że Nogi, zdobywszy Port Artura, przybył pod Mukden i właśnie już okrążał korpus Kaulbarsa.

Kuropatkin nie oszczędza i siebie. Wykazuje własne błędy w każdej bitwie, ale najsurowiej potępia siebie za to, że nie podał się do dymisyi zaraz po przybyciu na widownię wojny, a już najpóźniej po bitwie Laojańskiej.

Korespondencye.

Wiedeń 25 lutego.

(*Ponowne przekroczenie kosztorysu budowy kolei alpejskich. Zasadniczy wyrok w sprawie fałszywego meldowania się. Zgon znakomitego psychiatry Dra Tilkowsky'ego).*

(y). Nowe koleje alpejskie są już przeważnie ukończone i oddane do użytku publicznego. Tylko dwie części ich, w których są do przezwyciężenia największe trudności techniczne zostaną dopiero w przyszłym roku wykończone. Z jednej strony przynosi budowa tych kolei zaszczyt technikom austryackim, gdyż wykonanie ich techniczne jest bez zarzutu, z drugiej strony wszelako koszta ich budowy są tak szalenie wysokie, że gdyby parlament przed uchwaleniem kredytu na nie był dokładnie poinformowany co do tego, ile one kosztować będą, to z pewnością nigdy nie byłby się zgodził na ich budowę. Pierwotnie obliczyły organy fachowe ministerstwa kolejowego koszta budowy kolei alpejskich na sumę około dwustu milionów koron i w tej też wysokości uchwalił parlament kredyt na nie. Następnie w toku budowy pokazało się, że pierwotne kalkulacye rachunkowe były błędne i że faktyczne koszta budowy będą o przeszło dziewięćdziesiąt milionów koron wyższe od pierwotnie preliminowanych. Ministerstwo kolejowe usprawiedliwiało to niesłychane przekroczenie pierwotnego kosztorysu geologicznemi trudnościami terenu i ostatecznie parlament przyznał kredyt dodatkowy, ale dopiero po zaciętej walce, której rezultatem było spensyonowanie naczelnego kierownika budowy, szefa sekcyi Wurmba, a w dalszej konsekwencyi także ministra kolejowego Witteka. Obecnie jednak pokazuje się, że i tych, dodatkowo uchwalonych dziewięćdziesiąt milionów koron nie wystarczy i że skarb państwowy będzie musiał zapewne ponieść jeszcze nowy kolosalny wydatek. Przedsiębiorcy bowiem, którym powierzono wykonanie robót na poszczególnych partyach, z okazyi ostatecznego obrachunku skarżą się, że ponoszą na tym interesie olbrzymie straty i stawiają dodatkowe pretensye do skarbu państwowego, grożąc wytoczeniem procesu sądowego w razie, gdy rząd nie zechce zapłacić im dobrowolnie. Jedno z wiedeńskich Towarzystw budowlanych domaga się z tego tytułu przeszło trzech milionów koron, oprócz tego zaś jest wielu prywatnych przedsiębiorców, występujących z żądaniem dodatkowej zapłaty. Pretensye swoje opierają oni na tem, że tylko z winy organów rządowych ponoszą straty, gdyż z ministerstwa nie dostarczono im na czas planów budowy, skutkiem czego oni musieli potem w pośpiesznem tempie prowadzić roboty, trzymać większy personal, płacić mu wyższe płace itp. Rząd stoi na tem stanowisku, że każdy przedsiębiorca, podejmujący się robót publicznych, musi także ewentualnie ponosić ryzyko niepowodzenia. Ponieważ dobrowolna ugoda zdaje się być niemożliwą, przeto będzie rząd musiał przeprowadzić cały szereg procesów.

Najwyższy Trybunał kasacyjny wydał tymi dniami zasadnicze orzeczenie w kwestyi, czy odmówienie odpowiedzi na pytania, wystosowane przez organy państwowe, może być poczytane jako przekroczenie fałszywego meldowania się, czy też nie. Jeden z sądów powiatowych w Austryi Dolnej wydał bowiem tego rodzaju oryginalny wyrok w następującej sprawie: Do włościanina zamieszkałego w pewnej gminie [illegible]czyć jakąś uchwałę i zapytał go, jak się nazywa. Włościanin odpowiedział na to, że to nikogo nic nie obchodzi i że on ani myśli wyjawiać swego imienia i nazwiska. Woźny zrobił o tem urzędową relacyę, a sąd skazał włościanina za przekroczenie fałszywego meldowania się na dwa dni aresztu, którą to karę włościanin ów już odsiedział. Jeneralny prokurator jednak dopatrzył w tym wyroku naruszenie ustaw i wniósł z urzędu zażalenie nieważności w obronie ustawy, wychodząc z tego założenia, że jak sama nazwa wskazuje, przekroczenie fałszywego meldowania się, można popełnić tylko przez podanie jakichś fałszywych szczegółów, a nie przez to, gdy się wogóle odmawia zeznań. Najwyższy Trybunał przyznał racyę jeneralnemu prokuratorowi i uwolnił owego chłopa od wycierpianej już kary. Zapewne domagać się on będzie teraz od państwa odszkodowania za dwa dni, przesiedziane niesłusznie w kozie.

Onegdaj umarł tu nagle dyrektor dolnoaustryackiego krajowego zakładu dla obłąkanych Dr. Wojciech Tilkowsky, jeden z najtęższych psychiatrów w Europie. Już jako student medycyny i ulubiony uczeń sławnego anatoma Hirtla ze szczególnem zamiłowaniem poświęcał się śp. Tilkowsky badaniom nad budową czaszki ludzkiej, co było dlań wstępem do dalszego studyum nad chorobami mózgu. Napisał kilka dzieł o tych chorobach, a najcenniejszem z nich jest dzieło o chorobach mózgowych na tle alkoholicznem. Długie lata bowiem poświęcił zmarły uczony na obserwowanie wpływu, jaki wywiera nadmierne używanie alkoholu na mózg i na podstawie tych badań doszedł do wniosku, że leczenie nałogowych pijaków odbywać się powinno tylko w specyalnych azylach dla pijaków. Jakoż z jego inicyatywy wniósł rząd jeszcze w r. 1895 w Radzie państwa projekt ustawy o tworzeniu azylów dla pijaków. Bardzo energicznie zwalczał także zmarły uczony obecny system zakładów dla obłąkanych i domagał się radykalnej ich reformy. Dzisiejsze zakłady są bowiem zdaniem jego tylko przytułkami dla nieuleczalnie chorych, podczas gdy powinny być one sanateryami dla osób, chorych na nerwy. — Jako lekarz, a następnie dyrektor krajowego zakładu dla obłąkanych, starał się śp. Tilkowsky głównie o zjednanie sobie zaufania chorych, bo przez to osiągał wprost zdumiewające rezultaty lecznicze. Luka, powstała obecnie skutkiem śmierci tego niezrównanego psychiatry, nie prędko da się wypełnić.

Budżet krajowy na rok 1907.

W sprawozdaniach komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na r. 1905 i o zamknięciu rachunków za rok 1904, mieściły się uwagi, domagające się zmiany w układzie budżetu i w sposobie samego budżetowania, nadewszystko zaś ujednostajnienia w tym kierunku, aby na przyszłość nie preliminowano jednych rubryk netto, innych zaś brutto, bo preliminarz ułożony w ten sposób, nie dawał jasnego poglądu na całokształt gospodarki krajowej. Uznając trafność tych uwag, przeprowadził Wydział krajowy porównawcze studya nad formą i układem naszego budżetu z zamknięciami budżetowemi innych krajów koron-

---

20)

Gustaf of Geijerstam.

Komedya małżeńska.

Tłum. *Marya Plakkówna.*

(Ciąg dalszy).

XVII.

Bob obudził się nazajutrz wcześniej, niż wszyscy inni. Obudził się w uczuciu szalonego cierpienia. Lecz równocześnie czuł dziwną ulgę, jakby ubyło mu coś, co ciążyło mu od dawna. Poprawił ubranie na sobie i otworzył okno.

Słońce poranne rzucało złotawe blaski na las świerkowy, po drugiej stronie zotoki, a pod oknami skrzyło się wszystko od kropel rosy. Bob zaczerpnął powietrza. Zdawało mu się, że budził się ze smutnego snu do smutnej rzeczywistości. Ale rzeczywistość wydała mu się znośniejszą, niż ów sen. Owładnęło nim coś, co było prawie ulgą.

Potem wziął kapelusz i zeszedł ze schodów. Wchodząc jednak do jadalni, wydał słaby okrzyk, gdyż spotkał go niespodziewany widok. Pani Anna siedziała tu, ubrana do odjazdu, tak, jak ją widział poprzedniego wieczoru.

Bob chciał minąć ją, lecz ona wstała i zastąpiła mu drogę.

— Bobie! — powiedziała jedynie — Bobie!

Bob poczuł, że serce ściska mu się, a całe ciało drga jak w gorączce.

— Czy nie chcesz mówić do mnie Bobie? — spytała żona.

— Nie! — odparł zduszonym głosem i chciał odejść.

Lecz ona zatrzymała go znowu.

— Jam tysiąc razy nieszczęśliwszą niż ty! — mówiła.

— Tyś nieszczęśliwą? — odparł ze śmiechem.

— Nie powinieneś mię wyszydzać.

Bob odwrócił się przy dźwięku tych słów, które prosiły i błagały wyrazem głosu, którego nie słyszał nigdy poprzednio! Teraz zauważył, jak zapłakaną była. Anna zbladła i delikatne zmarszczki ukazały jej się na skroniach i w koło ust, a cera jej stała się popielatą. Bob widział to i poczuł litość dla tej kobiety, na którą spoglądał po raz pierwszy, odkąd stanęła na jego drodze, jak na obcą. Stał i przyglądał się jej i dziwił się przytem sam, że potrafi być równie spokojnym.

— Czy spędziłaś tak całą noc? — zapytał łagodniej.

I nie pojmował, że spokojniejszym jest od niej. Zdawało mu się, że ona musi być szczęśliwą. I czuł, że właśnie dlatego nienawidzi jej.

— Nie — odparła pani Anna — ale wstałam wcześnie.

Bob uśmiechnął się. Był to niedobry, zacięty uśmiech, który wykrzywiał mu twarz. Pragnął, aby ona czuła się równie zrozpaczoną, jak on. Posłyszawszy jej odpowiedź, pomyślał:

— Naturalnie, wszak nie było to dla niej nowiną. Wiedziała już o tem oddawna.

Byłby potrafił uderzyć ją w tej chwili. Lecz nie był wstanie uczynić czegokolwiek, ani powiedzieć. Obecność jej męczyła go w niewypowiedziany sposób. Odbierała mu wszelką władzę nad sobą i jęcząc z bolu upadł na krzesło.

— Idź odemnie — mówił — nie zniosę tego.

Pani Anna przystąpiła do niego. Położyła mu pieszczotliwie ręce na głowie, jak nie uczyniła tego już oddawna.

— Biedny Bobie — mówiła — biedy Bobie!

I dodała ciszej:

— Gdybyś mógł powiedzieć, że mi przebaczasz.

Bob siedział i nie pojmował, dlaczego nie zrywa się, by ją odepchnąć. Jednak nie uczynił tego. Siedział nieruchomy i czuł dotknięcie wąskich jej rąk, które drżały, gładząc lekko jego włosy; czuł je całem swem ciałem. I siedząc tak, wspominał całe minione ich szczęście. Przyszło mu na myśl, jak prostem a bogatem wydawało mu się życie niedawno jeszcze.

Przypomniał sobie, jak niedawno jeszcze mówił do Gösty: „Nie umiałbym życzyć sobie czegoś, czegobym nie posiadał już“. A nie posiadał wówczas niczego, niczego, co zachowanem być mogło! Rozprysło się wszystko jak bańka mydlana, puszczona przez dziecko dla zabawy, pozostawiając z blasku swego jedynie piekący ból w oczach.

Ręce żony spoczywały teraz nieruchome na jego głowie. Wstał, aby się od nich uwolnić. Nagle gwałtownym ruchem objął ją ramionami i tak przytuleni do siebie, łkali oboje nieszczęśni jak dwoje zbłąkanych dzieci.

Pani Anna oprzytomniała pierwsza, a obudził ją gwizd parowca, przeszywający ciszę poranku.

— Muszę iść — szepnęła.

Bob puścił ją i wstał. Wstydził się teraz własnej słabości. Poczuł, że wprost stąd, pójdzie ona do tamtego i na twarzy wystąpił mu znowu ów obcy, zacięty wyraz. A pani Anna odgadła jego myśli, choć nie padło między nimi ani jedno słowo.

— Nie mów nic! — Prosiła. — Nie mów już nic! — Lecz Bob nie zważał na nią.

— Chcę wiedzieć dokąd idziesz! — zawołał, a głos drżał mu gniewem. — Mam prawo wiedzieć; nie rozwiedliśmy się jeszcze.

Pani Anna podniosła oczy na niego, a i jej rysy stały się zimne.

— Muszę rozmówić się z Göstą — powiedziała. — A po chwili dodała: Czemu zmuszasz mnie do mówienia tego, o czem wiesz i tak.

Popatrzył znowu na nią i owładnęło nim powtórnie uczucie żalu, które przedtem uczyniło go miękkim.

— Idź do niego — mówił. Wybrałaś między nim a mną, i życzę ci, abyś nigdy nie pożałowała tego. Jedynie to powiem ci, zanim pójdziesz. Tobie wybaczyć bym mógł, jemu nigdy. Powiedz mu, aby wystrzegał się zbliżyć się do mnie. Powiedz mu to!

Znowu rozległ się świst parowca i znowu drgnęła pani Anna. Bob zauważył to i szalejąc pod wpływem tych wszystkich uczuć, które nim szarpały, krzyczał prawie:

— Spiesz się! nie daj mu czekać! Spiesz się, powiadam!

Pani Anna odeszła, a myśli jej mięszały się dziwnie. Czuła wstręt do siebie samej, życie wydało jej się nagle niesłychanie brzydkiem i odrażającem. Czemu odchodziła od męża? Czemuż nie umieli już przemawiać do siebie bez zamiaru zadania sobie bolu? Kochali się jak dwoje dobrych dzieci i nagle miłość odleciała od nich. Kiedy i czemu? Nie wiedziała. Nowa istota obudziła się w niej i wyparła z niej tamtą istotę. Nowa ta istota silną była, jasno patrzącą, pełną namiętnego pragnienia używania, używania bez skrupułów. Wszak przekonaną była o swojem prawie, biorąc w posiadanie szczęście, które jej życie ofiarowało i wydawało jej się to tak prostem, że powie kiedy to wszystko mężowi. Jako dobrzy i rozumni przyjaciele byliby podali sobie dłonie, wdzięczni za szczęście, które im kiedyś było wspólne w życiu i byliby rozstali się zgodnie.

— Co jest wiecznem? — myślała pani Anna. — Co wiecznem być może? Czyż nie lepiej rozejść się, jeśli się czuje, że coś i tak zbliża się ku końcowi, niż wlec dalej za sobą wieczną pustkę? Gdyż pustka może być wieczną. Pustka jedyną jest rzeczą, co wiecznie trwać może.

Pani Anna powiedziała to mężowi i myślała o tem teraz. Czemu nie patrzy na sprawę tak jak ona?

— Kocha mię jeszcze — myślała. — Wtem tkwi cała różnica.

Lecz myśl ta nie obudzała w niej nawet litości dla człowieka, którego niegdyś sama kochała. Gniewała ją jedynie, gdyż wydała jej się hamulcem nowego jej szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych, w szczególności z budżetem czeskim, dolno-austryackim, morawskim i państwowym, i w wyniku tych studyów przedłożył obecnie Sejmowi preliminarz, opracowany na zasadzie budżetowania *brutto* z grupowaniem rubryk na zasadzie jednolitości wydatków. Wskutek tego uległ zmianie cały układ obecnego preliminarza i posłowie, chcący porównać kwoty poszczególnych rubryk z odnośnemi kwotami preliminarzy z lat ubiegłych, natrafią na nieuniknione trudności, za to przedstawia się obecny preliminarz bardzo przejrzyście i łatwy jest do porównywania go z preliminarzami innych krajów koronnych.

Sumaryusz budżetu krajowego na r. 1907 przedstawia takie kwoty:

Rubryka	Wydatki	Dochody
Reprezentacya kraju	156.672	200
Zarząd	1,619.477	179.320
Sprawy zdrowotne	5,610.757	2,176.408
Dobroczynność	88.503	—
Oświata i sztuka	16,177.429	3,859.039
Pomniki historyczne	309.872	1[illegible]0.450
Bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterowe	955.450	425.959
Komunikacye	3,767.886	603.942
Budynki wodne i melioracye	4,836.339	3,177.553
Rolnictwo	2,140.481	675.679
Górnictwo	34.860	9.000
Przemysł i rękodzieła	1,145.032	407.812
Długi krajowe	3,028.204	29.294
Pensye emerytalne, zaopatrzenia, dary z łaski	258.837	32.000
Opłaty konsumcyjne	13.500	7,290.000
Rozmaite	400.950	1,716.559
. . . . ogólnej sumy podatków 24,800.000 K.		16,294.069
Ogólna suma	40,584.249	36,977.284

Z powyższego sumaryusza wynika niedobór w kwocie 3,606.965, który wraz z 4% odsetkami za pół roku od pożyczki na jego pokrycie, tj. z kwotą 72.139 osiągnie razem sumę 3,679.104 koron.

Porównując obecny preliminarz z budżetem przeszłorocznym, przeliczonym na zasadę budżetowania brutto i tego samego grupowania rubryk, znajdziemy następujące różnice w wydatkach:

1. W rubryce „reprezentacya kraju" o 8.500 K. więcej, a to z powodu zwiększenia się kosztów druków sejmowych.

2. W rubryce „Zarząd" o 66.164 K. więcej wskutek podwyższenia płac, dodatków aktywalnych i wyższych wydatków na dyurna.

3. W rubryce „Sprawy zdrowotne" zapreliminowano o 265.431 koron więcej, albowiem podwyższono koszta leczenia ubogich o 60.000 K., wydatki na szpitale we Lwowie o 120.462 K., w Krakowie o 51.130 K., a na zakład w Kulparkowie o 36.953 K.

4. W rubryce „Dobroczynność" pomniejszono wydatki o kwotę 18.020 K. z powodu opuszczenia jednorazowych wydatków roku ubiegłego.

5. W rubryce „Oświata i sztuka" podwyższono fundusz szkolny krajowy i emerytalny o łączną kwotę 752.454 K.

6. W rubryce „Pomniki historyczne" podwyższono wydatki o 4.712 K. przeważnie z powodu jednorazowych wydatków i rat płatnych z zeszłego roku.

7. W rubryce „Bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterowe" zwiększono wydatki na kwaterowe dla żandarmeryi, na koszary krajowe, szupaśnictwo i na fundusz policyi krajowej w łącznej kwocie 73.156 kor.

8. W rubryce „Komunikacye" zwiększyły się koszta zarządu o 14.900 K., na rekonstrukcyę mostu na Prucie pod Sniatynem zapreliminowano 190.000 kor., w dziale „zasiłki" 6.000 K., a na koleje żelazne 2.186 kor., co razem podwyższa kwotę tej rubryki o 213.086 kor.

9. W rubryce „Budowy wodne i melioracye" zwiększono wydatki na studya przygotowawcze o 22.833 kor., zaś na wykonanie budowli wodnych o 498.456 kor., czyli razem o 521.289 kor.

10. W rubryce „Rolnictwo" zwiększyły się wydatki na krajowe zakłady rolnicze i zasiłki o 66.040 kor., na ogólne cele rolnictwa o 864 kor., wydatki na podniesienie hodowli i gospodarstwa nabiałowego o 26.980 kor., na koszta komisyi agrarnych o 14.976 kor., na organizacyę spółek kredytowych wśród ludności rolniczej o 18.553 kor., na fundusz kultury krajowej o 1.533 kor. i na podniesienie innych gałęzi gospodarstwa krajowego o 1.000 K., co razem wynosi 148.266 kor.

11. W rubryce „Górnictwo" podwyższono dotacyę na utrzymanie krajowej szkoły górniczej w Borysławiu o 560 K.

12. W rubryce „Przemysł i rękodzieła" powiększono wydatki na szkoły uzupełniające przemysłowe o 23.683 K., dalej na szkoły zawodowe, warsztaty naukowe i kursa majsterskie o 47.265 K., na szkoły handlowe o 3.500 K., na stypendya handlowe i przemysłowe o 4.400 K., co przy równoczesnem zniżeniu zasiłków i pożyczek na cele przemysłowe i handlowe o 6.000 K. wynosi łączne podwyższenie wydatków tej rubryki o kwotę 72.348 K.

13. W rubryce „Długi krajowe" preliminuje się powiększenie wydatku na odsetki bierne o 20.000 K., dalej zwiększą się odsetki od pożyczki na ewakuacyę Wawelu o 10.423 K., a o 60.000 K. na odsetki od mającej się zaciągnąć pożyczki celem utworzenia krajowego funduszu pożyczkowego dla powiatów celem ułatwienia krycia dachów materyałem ogniotrwałym.

14. W rubryce „Pensye emerytalne" zapreliminowano o 7.518 K. więcej.

15. W rubryce „Opłaty konsumcyjne" spadną wydatki stosownie do wyników z ostatnich trzech lat o kwotę 4.000 K.

16. W rubryce „Rozmaite" przewidziano podwyższenie dodatku do podatku zarobkowego, opłacanego przez galicyjski fundusz propinacyjny, co wraz z innemi mniejszemi pozycyami podwyższy te wydatki o 27.562 K.

A zatem preliminuje Wydział krajowy zwiększenie się wszystkich wydatków w łącznej sumie 2,228.195 kor. W dochodach zaś preliminuje: 11,610.661 kor. z 65-cio halerzowego dodatku od podatku gruntowego i domowego w Galicyi wschodniej i zachodniej; dalej 849.391 koron z 57-mio halerzowego dodatku do powyższych podatków w W. Księstwie Krakowskiem; następnie 3,569.769 kor. z 71-halerzowego dodatku do podatku zarobkowego i innych w Galicyi wschodniej i zachodniej, a 264.248 koron dodatku do tychsamych podatków bezpośrednich w W. Księstwie Krakowskiem, czyli ogółem 16,294.069 koron.

Własne dochody funduszu krajowego preliminuje się na r. 1907 o 935.251 koron wyżej, czyli kwotę 20,683.215 kor., a więc razem z powyższymi dodatkami łączną sumę 36,977.284 koron.

Z porównania dochodów i wydatków wynika niedobór na r. 1907 w kwocie 1,292.453 koron. Ponieważ zaś budżet z r. 1906 zamknięto niepokrytym niedoborem w kwocie 2,314.512 koron, przeto powstanie niedobór w sumie 3,606.965 koron, który Wydział krajowy proponuje pokryć 4% pożyczką zwrotną 1 stycznia 1911 r. Na półroczne oprocentowanie tej pożyczki preliminuje się dalszych 72.139 K., uzyskanych również drogą pożyczki, która więc zwiększy niedobór do ogólnej kwoty 3,679.104 koron.

Uwzględniając okoliczność, że na pokrycie niedoboru z r. 1906 potrzeba było kwoty 2,314.512 K., zaś tego roku potrzebna jest kwota 3,679.104 K., czyli więcej o 1,364.592 K., a nadto okoliczność, że kwota 400.000 K. jako zwiększony wpływ z dodatków figuruje w budżecie tego roku po raz ostatni, czyli inaczej, że każdoroczny niedobór lat następnych wzrastać będzie przeciętnie o kwotę 1,764.592 K., to przewiduje Wydział krajowy, że dług krajowy z pożyczek, zaciąganych corocznie na pokrycie niedoborów, urośnie do r. 1910 na kwotę 27,618.480 K.

Z rachunku tego, zestawionego raczej optymistycznie, niż pesymistycznie, wynika, że w r. 1911, kiedy krajowi dostaną się kapitały z zasobów funduszu propinacyjnego, obliczone na 24,039.000 K., pozostanie jeszcze niedobór w kwocie 3,579.480 K., który wypadnie pokryć długoterminową pożyczką krajową. Niedobór ten powiększy się jednak z chwilą, gdy Sejm uzna za stosowne powiększyć normalne wydatki. W takim razie wypadnie podwyższyć odpowiednio dodatki krajowe lub należy wyszukać jakieś inne źródło dochodów dla skarbu krajowego, żadną jednak miarą nie można dalej obciążać budżetu krajowego na rachunek kapitału, płatnego w r. 1911 z funduszu propinacyjnego, albowiem ten fundusz, jak to powyżej wykazano, nietylko będzie całkiem pochłonięty, ale nawet nie pokryje wszystkiego tego, co według intencyj Sejmu miał pokryć w roku 1911.

Ze sztuki.

W salach lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wystawiła p. Marya Schayerówna kolekcyę swych prac, obejmującą portrety, krajobrazy i martwą naturę. Młoda ta i nadzwyczaj utalentowana artystka uprawia niemal wszystkie dziedziny malarstwa z jednakowym sukcesem, szczególniej zaś wybitny talent okazuje w dziedzinie portretu. Jest ich na wystawie kilka, a mianowicie dwa piękne olejne, kilka mniejszych studyów olejnych i kilka pastelowych. Rysowane są bardzo wprawnie, a w kolorycie zbliżyła się panna Schayerówna do wzorów z epoki realistycznej, mając wrodzoną skłonność do barw prawdziwych, subtelnie odważonych i pełnych. Szkice pejzażowe z Bojanowa, Poronina i Lovrany sprawiają miłe wrażenie wskutek swej delikatnej harmonii kolorystycznej i trafnego rysunku, podobnie też wdzięczne są kwiaty, a zwłaszcza w bukiecik związane „Fiołki".

Oprócz prac panny Schayerówny obejmuje wystawa jeszcze najnowsze prace Fałata, Rozwadowskiego, Góralczyka i Lewandowskiego, nadto zaś poznane już dawniej dzieła Augustynowicza, Chmielińskiego, Ćwiklińskiego i akwaforty Stanisława Dąbrowskiego. Akwaforty te rysowane są bardzo trafnie, a w technice naśladują częścią sztych, częścią zaś manierę pędzlową, nie okazują wprawdzie bogactwa w inwencyi, ale za to wielką delikatność w wykończeniu. Prawdopodobnie chodziło Dąbrowskiemu głównie o nastrój, a treść stawiał na drugim planie, więc szukał motywów na samotnych polach i polanach leśnych, obserwował przyrodę o zmroku i w nocy i nie zagłębiał się w szczegóły krajobrazu, jak to czynili dawniejsi akwaforciści, do czego też akwaforta szczególniej się nadaje. Tendencyę pejzażowo-nastrojową próbowali wprowadzić w dziedzinę akwaforty już inni współcześni artyści, albowiem myśl skoncentrowania kontrastów jest bardzo ponętną. Im większy kontrast pomiędzy techniką a treścią, tem większy jest efekt, ale też tem większe są trudności, jakie artysta musi pokonać. Łatwo jest naprzykład gładki lazur nieba oddać pędzlem, ale trudno jest coś gładkiego przedstawić kreskami, zwłaszcza, jeżeli wchodzą w grę delikatne półtony. Otóż tem właśnie, co akwaforty Dąbrowskiego robi szczególniej miłemi, jest śmiałość, z jaką on przekracza granice, zakreślone mu trudnościami technicznemi. Z wystawionej kolekcyi nie można osądzić jego całego talentu, ale można rokować mu poważny sukces, jeśli się wyspecyalizuje w dziedzinie tak zaniedbanej, jak akwaforta, i stworzy w niej nowy kierunek.

Miejsce pięknych szkiców temperowych Reyznera zajęły teraz akwarele Juliana Schayera, obrazki o skromnych rozmiarach i malowane ręką niezupełnie wprawną, ale posiadające dużo światła i wdzięku. Akwarela ma to do siebie, że trudno w niej jest jednym nakładem pędzla trafić wartość tonu barwnego, gdyż mokra farba blednie bardzo znacznie po wyschnięciu, a stosunek tej zmiany jest różny dla rozmaitych pigmentów, zaś późniejsze poprawki są bardzo trudne. Dlatego też „Pole" Schayera jest nieudałe, pomimo dobrej perspektywy i bezpośredniej obserwacyi, a i inne obrazki są tępe w kolorze. Lecz rysowane są wprawnie i czysto poprawiane, a wdzięczne w motywie.

Prawdziwie mistrzowskie są wielkie akwarele Fałata. Tam wartość tonu jest zupełnie trafiona, motyw rozlewa się w śmiałych płaszczyznach, a koloryt zastosowany jest subtelnie do chwilowego nastroju. Ślicznie wygląda śnieg w słońcu nad potokiem; temat niezmiernie prosty, bo na kolorystyczny efekt tego obrazu składają się tylko dwie barwy: biała i ultramaryna, a mimo tej prostoty efekt całości jest wielki. Równie piękny jest także „Szałas", którego biały, śniegiem pokryty dach odbija się od ciemnej zieleni świerczyny; dalej stara „Figura" przydrożna, „Brama Floryańska" i „Brzozy", malowane wprawdzie olejno, lecz na sposób akwarelistyczny. Zajmujące jest na tym obrazie, jak mistrzowsko wyzyskał Fałat szary podkład płótna i zespolił jego barwę z olejno nałożonemi farbami. Jakkolwiek bowiem pod względem estetycznym jest zupełnie wszystko jedno, jak grubej warstwy pigmentu używa malarz do wywołania obmyślanego efektu, to przecież nie jest to obojętne dla trwałości obrazu. Doświadczenie uczy, że grube nakłady po dwóch albo trzech wiekach pękają i wtedy trudno jest dzieło takie uchronić od zniszczenia, cienki zaś nakład i wyzyskanie podkładowej barwy płótna wymaga wielkiej wprawy technicznej i sumiennego wypracowania pomysłu w fantazyi przed rozpoczęciem wykonania. Dlatego to początkowe prace dawniejszych malarzy najczęściej nie przetrwały tyle czasu, jak te ich prace, które oni wykonali ręką już wprawną.

Przeciwieństwo tej zasady illustrują szkice olejne Serwina. Są to fragmenty pejzażowe, szkicowane zanadto pobieżnie, obmyślone na przelotny efekt, albo też dla uchwycenia jakiegoś momentu, który malarz w ten sposób starał się utrwalić w swej pamięci. Wiele życia i prawdy zawiera „Czwórka" Rozwadowskiego, obraz olejny większych rozmiarów w stereotypowem wprawdzie oświetleniu zachodzącego albo wschodzącego słońca, ale wykonany z wielką brawurą i sumiennością.

Rzeźbę reprezentują obok poznanych już prac Chmielińskiego i Drekslerównej dwa nowe dzieła: „Fura" Góralczyka i „Salome" Lewandowskiego. Góralczyk robi zadziwiające postępy w dziedzinie rzeźby rodzajowej i nadaje jej charakter polskości. Jego „Fura" przedstawia zwózkę drzewa po stromej drożynie leśnej; ruch koni charakteryzuje wybornie trudną sytuacyę, którą artysta podpatrzył na jakiejś wycieczce i oddał ją tak samo wiernie i żywo, jak to już był uczynił dawniej przy opracowaniu podobnego motywu, pozostawił zaś tym razem powierzchnie szorstkie, jako znamię szkicu, zrobionego na tle bezpośredniej obserwacyi. Lewandowskiego „Salome" wypracowana jest delikatnie, snać przeznaczona do wykonania w marmurze, i przedstawia Salome, leżącą na stopniach kamiennych i rozpaczającą na widok ściętej głowy Św. Jana, którą trzyma kurczowo w rękach i gorąco całuje. Postać Salomy wzięta jest z modelu dorosłej, lecz młodej dziewczyny, o smukłej kibici i wątłych ramionach, zbudowanej harmonijnie; nadał jej zaś artysta pozę bardzo efektowną, więc też dzieło wywiera silne wrażenie.

Znajdują się jeszcze na wystawie pomniejsze prace Szernera z Monachium, Zubera, Korzeniowskiej, Augustynowicza i Wygrzywalskiego, które razem z wymienionemi powyżej stanowią zajmującą całość i cieszą się uznaniem publiczności.

Wiec Rusinów w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się tu wiec zwołany przez Rusinów i socyalistów, celem zaprotestowania przeciw wrzekomo nielegalnemu postępowaniu władz sądowych w Galicyi ze studentami ruskimi. *Oesterreichische allg. Correspondenz* utrzymuje, że na wiec przybyło dużo socyalistów i syonistów, dalej studentów ruskich, uczęszczających tu na uniwersytet, i garstka robotników ruskich. Przybyło także dużo Niemców. Wogóle zebrało się ze 300 osób. Przewodniczyć wiecowi miał poseł Wassilko, ale nie przybył do Wiednia i zatelegrafował, że przyjechać nie może. Wybrano więc przewodniczącym p. Seyfartha, a on, obejmując kierownictwo obrad, oświadczył, że „wiec ma na celu wykazać przed Europą przewrotność Polaków. Udają bowiem zawsze, że są narodem uciskanym bądź przez Rosyę, bądź przez Niemców, którzy im wszystkie swobody w Prusiech dali, a z których oni chcą teraz korzystać w tym celu, żeby Prusaków polonizować; tutaj zaś, w Galicyi, dochrapawszy się do władzy, prześladują Rusinów i dopuszczają się na nich, przy pomocy swoich sądów, jak największych bezprawi".

Ta przemowa przewodniczącego odrazu pokazała, że wiec zwołany został przy pomocy najnowszego międzynarodowego sojuszu: prusko-ruskiego. To też nic dziwnego, że w dalszym ciągu przemawiali już nie Rusini, ale ajenci pruscy. Jeden z tych ajentów posunął się tak daleko, że komisarz rządowy musiał zażądać od przewodniczącego, aby go przywołał do porządku. Mszcząc się za Wrześnię i za strejk szkolny, wygadywał wszelkie możliwe okropności na Galicyę i na jej zarząd, a w końcu postawił rezolucyę, w której po impertynencyach wypowiedzianych pod adresem Polaków, zażądał, aby natychmiast odebrano prowadzenie śledztwa dr. Frankemu, jako wrzekomemu szowiniście polskiemu; aby dra Frankego postawiono przed sąd za popełnione przez niego nadużycia, a sprawę całą i całe śledztwo powierzono sądowi wiedeńskiemu, albowiem opinia publiczna w Austryi straciła zaufanie do bezstronności sądu lwowskiego. Następnie rezolucya wzywała rząd, aby pociągnął do surowej odpowiedzialności namiestnika Potockiego za to, że miesza się do spraw, należących do kompetencyi sądu; wreszcie, żeby minister sprawiedliwości pociągnął do odpowiedzialności dra Tchórznickiego za to, że pozwolił sędziemu śledczemu postępować nielegalnie.

Komisarz rządowy oświadczył, że nie pozwoli na głosowanie nad pierwszą częścią rezolucyi, dotyczącej sędziego Frankego, gdyż byłoby to mieszaniem się w wewnętrzne sprawy sądu.

W tym punkcie wiecu zabrał głos dr. Hofmokl, jedyny Polak, jaki się znalazł na tem zgromadzeniu. Rozpoczął od tego, że oświadczył, iż musi stanowczo zaprotestować przeciw gołosłownym paszkwilom, rzucanym na Galicyę. (Głosy: Oho! Precz z nim! wyrzucić go!). Dr. Hofmokl w dalszym ciągu oświadcza, że steroryzować się nie da, i musi stanowczo oświadczyć, że wszystkie, wypowiadane tu zarzuty, nie mają absolutnie żadnej podstawy. Wraca on ze Lwowa, gdzie rozmawiał i z sędziami i z adwokatami, i może pod słowem honoru oświadczyć, że żadnych nadużyć sąd lwowski nie zrobił; owszem, w łagodności i uprzejmości dla młodych ludzi, których traktował jako zapaleńców egzaltowanych, a nie jako chłopców zepsutych, poszedł nawet dalej, niżbyto zrobił którykolwiek inny sąd w Austryi. (Głosy: To nieprawda! Słuchajcie!)

Dr. Hofmokl dalej opowiada o tem, jak młodzieży ruskiej pozwolono mieć swój wikt, swoją pościel, książki, gazety; przyjmować wizyty, śpiewać choralnie; jak wskutek tego kryminał lwowski został zupełnie zawichrzony, i tylko dzięki niesłychanej pracowitości i sumienności urzędników sądowych i służby nadzorczej zawdzięczać należy, że więzienie to nie zostało przewrócone do góry nogami i że w tym chaosie, jaki tam zapanował, nie pouciekali z niego wszyscy inni zbrodniarze. W końcu oświadczył dr. Hofmokl, że niczego więcej Polacy nie pragną, jak tego właśnie, żeby do tej sprawy delegowano inny sąd, naprzykład wiedeński; i że on pierwszy będzie głosował za tą rezolucyą, ale niedlatego, żeby nie miał zaufania do sądu lwowskiego, ale dlatego, żeby zamknąć usta wszystkim paszkwilantom, którzy chcą oczyścić sądy pruskie, znęcające się nad dziećmi w Poznańskiem, przez rzucanie paszkwilów na sądy galicyjskie.

W tem miejscu powstał tak straszny hałas, że dr. Hofmokl musiał przestać mówić. Reprezentant rządu wystąpił także przeciw wciąganiu w sprawę innych mocarstw. To jednak, co już powiedział dr. Hofmokl, wystarczało zupełnie, żeby zdemaskować intencye tego sojuszu prusko-ruskiego i wykazać, że te łzy krokodyle, jakie ajenci ambasady niemieckiej wylewają nad młodzieżą ruską we Lwowie, mają na celu jedynie tylko rehabilitować Prusaków za ich postępowanie w Poznańskiem.

Doktorowi Hofmoklowi należy się gorące uznanie za jego dzielne wystąpienie. On jeden zepsuł uroczystość inscenowaną przez ambasadę berlińską.

Po drze Hofmoklu zabierali jeszcze głos rozmaici socyaliści i syoniści, jakoteż paru Rusinów. Ci ostatni na temat ten, że warto byłoby już raz skończyć te wszystkie walki i założyć uniwersytet ruski we Lwowie.

W końcu zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciw wrzekomym „nielegalnym wypadkom we Lwowie" i wzywającą rząd, aby delegował sąd wiedeński do prowadzenia sprawy studentów ruskich.

Towarzystwo opieki nad sierotami

odbyło dnia 14 lutego 1907, w sali posiedzeń Sądu powiatowego S. I. we Lwowie, pod przewodnictwem swego prezesa, naczelnika tegoż sądu radzcy Włodzimierza Łuczkiewicza swe pierwsze posiedzenie, na którem obrano: pierwszym wiceprezesem radzcę dworu Fryderyka Kunzeka; drugim wiceprezesem dyrektorkę szkoły wydziałowej Wincentę Longchamps; dyrektorem rad sierocych dra Władysława Małaczyńskiego, radzcę sądu krajowego; zastępcą dyrektora rad sierocych Bolesława Lewickiego. Referentem dzielnicowym śródmieścia dra Ignacego Weina, adwokata krajowego; zastępcą Aleksandra Getritza, radnego miasta Lwowa. Referentem dzielnicowym dzielnicy I. dra Stefana Fraenkla, adwokata krajowego; zastępcą Kornela Jaworskiego, dyrektora szkoły i radnego miasta Lwowa. Referentem dzielnicy II. Alfreda Milskiego, sekretarza sądu; zastępcą Hipolita Śliwińskiego, architektę i radnego m. Lwowa. Referentem dzielnicy III. dra Leona Pawęckiego, adwokata krajowego; zastępcą dra Jana Ruckera, przemysłowca i radnego m. Lwowa. Referentem dzielnicy IV. Kazimierza Bogdanowicza, radzcę sądu krajowego; zastępcą Włodzimierza Czarneckiego, radnego m. Lwowa. Sekretarzem dra Zygmunta Gargasa, referenta statystycznego Wydziału krajowego; zastępcą Michała Nowosielskiego, inspektora szkół miejskich. Kasyerem Tadeusza Popiela, dyrektora kanc. wyższego sądu krajowego; zastępcą Karola Eplera, inżyniera i radnego m. Lwowa. Uchwalono również regulamin dzielnicowych rad sierocych, tudzież za miejsce urzędowania wydziału uznano salę posiedzeń sądu powiatowego S. I. we Lwowie, za miejsce urzędowania dzielnicowych rad sierocych uznano szkoły ludowe żeńskie, a mianowicie: dla śródmieścia szkołę im. Mickiewicza, dla dzielnicy I. szkołę im. ces. Elżbiety, dla dzielincy II. szkołę im. św. Anny, dla dzielnicy III. szkołę im. Sobieskiego, dla dzielnicy IV. szkołę im. św. Antoniego i upoważniono prezydyum do pertraktacyi z zarządami tych szkół.

W dalszym ciągu uchwalono się udać do magistratu miasta Lwowa z prośbą o przeprowadzenie jednodniowego spisu sierót, na obszarze miasta Lwowa zamieszkałych, na razie rozpocząć akcyę na podstawie sądowej księgi sierocej z roku 1906. Z chwilą założenia katastru sierocego, kataster ten będzie uzupełniany w myśl wniosków doradzców sierocych, względnie zapisek sądu nadopiekuńczego. Co się tyczy doradzców sierocych, to postanowiono poruczyć referentom dzielnicowym przedstawienie wniosków szczegółowych na następnem posiedzeniu.

Na wniosek p. radnego Lewickiego wyrażono przez powstanie dr. Tchorznickiemu uznanie za podjęcie inicyatywy w utworzeniu Towarzystwa.

W końcu dr. Tchorznicki i dr. Gargas poruszyli kwestyę stosunku Towarzystwa do krajowego funduszu sierocego, poczem poruczono prezydyum Towarzystwa ułożenie i wniesienie odpowiedniej petycyi, do Sejmu wystosować się mającej. W myśl tej uchwały deputacya, złożona z prezesa Towarzystwa Łuczkiewicza i sekretarza dra Gargasa wniosła na ręce posła dra Maissa, referenta spraw krajowego funduszu sierocego, petycyę do Wysokiego Sejmu następującej treści:

„Wysoki Sejmie! Ustawa krajowa z dnia 2 lutego 1905 Dz. r. kraj. Nr. 26 o krajowym funduszu sierocym, jakkolwiek stosunkowo nieznacznych tylko kwot użyczyła krajowi na cele skuteczniejszej niż dotychczas opieki nad sierotami, przecież musi być bądź co bądź uważana za początek nowej ery w tym kierunku. Skuteczność i trwałość akcyi wymaga jednak pewnych zmian zarówno w samej wyżwspomnianej ustawie, jak i w instrukcyi wykonawczej, wydanej rozp. Wydziału krajowego z dnia 7 kwietnia 1905 L. 34.601 Dz. u. rozp. kr. Nr. 62. Gdy w skuteczność tej akcyi Towarzystwo opieki nad sierotami jest z natury rzeczy nader silnie i moralnie zainteresowane, przeto przedkłada ono niniejszem Wysokiemu Sejmowi szereg uwag, z prośbą o łaskawe ich rozważenie i powzięcie stosownych uchwał. Zgodnie z opinią Wydziału krajowego, wyrażoną w sprawozdaniu z dnia 21 listopada 1906 L. W. 116.501/906 i Towarzystwo również uważa za konieczną zmianę ustawy o krajowym funduszu sierocym w tym kierunku, by nietylko część procentowa nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych była przekazywana krajom, lecz by krajom przekazywano nadwyżki same, z wyjątkiem kwot, potrzebnych na rezerwy, powtóre, by czas trwania ustawy o krajowym funduszu sierocym nie kończył się z upływem r. 1910, lecz by nadwyżki te przekazywano i w przyszłości. Sądzimy jednak również, że instytucya krajowego funduszu sierocego powinnaby być wprowadzoną w organiczny związek z instytucyą rad sierocych, względnie Towarzystwa opieki nad sierotami, których organizacya w całym kraju może być na ogół uważana za fakt dokonany. Bo jakkolwiek są może jeszcze okolice, gdzie organizacya taka dokonaną jeszcze nie została, lub gdzie nie zapuściła jeszcze w życiu należytych korzeni, to przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że są to wypadki na ogół dość sporadycznej natury, powtóre zaś i tam, gdzie rada sieroca nie nabrała jeszcze należytych sił żywotnych, sytuacya i w tym kierunku ulegnie zmianie na lepsze, gdy nastąpi taki organiczny związek z krajowym funduszem sierocym. W tym kierunku sądzimy, że funkcye kontrolne nad wychowaniem sierót i bezpośredni nadzór nad małoletnimi, jak i nad prowadzeniem się samych wychowawców i sposobem, w jaki wykonują nad małoletnim opiekę, nie zwierzchność gminna obecnie po myśli § 16 instrukcyi do tej czynności powołana ma wykonywać, jeno raczej gminna lub parafialna rada sieroca, względnie Towarzystwo opieki nad sierotami.

Rady te, lub ich związki powiatowe byłyby bardziej właściwe do wykonywania funkcyi poruczonych w § 8 instr. wydziałom powiatowym, względnie magistratom miast Lwowa i Krakowa, tj. do wyrażania zdania co do rodzaju i sposobu (kierunku) wychowania i utrzymania, tudzież do podania wysokości kosztów utrzymania i wychowania.

Zmiany te uważamy za wskazane głównie z tego względu, że momenta decydujące przy oznaczaniu członków rad sierocych w bardzo wielu wypadkach są inne, niż kwalifikacye wymagane od członków reprezentacyj gminnych czy powiatowych, że dalej, stateczne zajmowanie się sprawami sierocemi musi z natury rzeczy wyrobić znaczny zasób fachowego doświadczenia, którego zużytkowanie i dla zarządu krajowego funduszu sierocego byłoby ze wszech miar pożądane.

Za szczególnie zaś szkodliwą uważamy dwoistość władz do nadzoru nad sierotami powołanych, tj. delegatów wydziału powiatowego i zwierzchności gminnych, istniejącą w instrukcyi, obecnie obowiązującej. Bo albo delegaci wydziału powiatowego są na miejscu, wówczas zaś łatwo mogą się zrodzić liczne spory kompetencyjne, więc zamieszanie, albo są daleko, wówczas zaś będą tylko przedłużeniem toku instancyi.

Organizacya nadzoru powinna być jednolitą, winna być sprawowaną, jak wspomniano, przez rady sieroce, względnie ich związki powiatowe, względnie Towarzystwo opieki nad sierotami. Zarazem jednak ich kompetencya powinnaby uledz znacznemu rozszerzeniu. Obecnie bowiem zwierzchność gminna może spostrzeżone uchybienie tylko swoim wpływem uchylić, ale nie może, nawet w razie jaskrawych nadużyć ze strony wychowawcy, odebrać mu dziecka, lecz musi się ograniczyć na samej relacyi. Postanowienie takie musimy uważać zresztą za tem dziwniejsze, że § 20 instrukcyi zezwala, by w razie śmierci wychowawcy lub w wypadku, gdy wychowawca nie chce dalej małoletniego utrzymywać, zwierzchność gminna ustanowiła na razie prowizoryczną opiekę nad małoletnim. Fachowe doświadczenie, którem rozporządzać będą rady sieroce, powinnoby być zużytkowane również i przy bezpośrednim zarządzie krajowego funduszu sierocego.

Z przedstawicieli tych rad, względnie stowarzyszeń ich funkcye spełniających, powinnaby być utworzoną krajowa rada sieroca, jako organ doradczy Wydziału krajowego w sprawach opieki nad sierotami i w sprawach funduszu sierocego. Rada ta byłaby w szczególności powołaną, by zużytkowanie krajowego funduszu sierocego na racyonalnych było oparte podstawach, do powzięcia decyzyi w sprawie rodzaju zakładów wychowawczych dla sierot, przy pomocy funduszu utworzyć się mających, wydawania opinii zasadniczych w kwestyi wychowania sierot wogóle i t. p.

W końcu oświadczamy gotowość objęcia na cały obszar miasta Lwowa wspomnianych wyżej funkcyi prezentacyjnych, nadzorczych i kontrolnych co do sierot, względnie dzieci opuszczonych i zaniedbanych, utrzymywanych przy pomocy krajowego funduszu sierocego.

Dr. Z. Gargas sekretarz. *Wł. Łuczkiewicz* prezes.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi budżetowej sekretarz stanu Stengel podniósł, że stan finansów się polepsza. Poseł Spahn (centrum) zwrócił uwagę na „wnioski inicyatywy", które jego stronnictwo w ciągu sesyi postawi, mianowicie w sprawie utworzenia Izb pracy, dalszego rozwoju ustaw koalicyjnych, rozszerzających prawo stowarzyszania się zarówno przedsiębiorców, jak robotników, i ponowienia wniosku tolerancyjnego.

Przechodząc do omówienia wyborów, mówca atakował mocno majora Keima, przewodniczącego „Związku floty", za jego udział w agitacyi wyborczej i powiedział, że kanclerz państwa mógł był w ciągu walki wyborczej okazać więcej względności wobec „Centrum", najsilniejszego stronnictwa w państwie, któremu zawdzięcza dotychczasowe swe powodzenia. (Oklaski i niepokój). Mówca zakończył wezwaniem, aby rząd zwrócił honor stronnictwu „Centrum", spotwarzonemu przez siebie przed światem całym.

Bassermann powitał z zadowoleniem wynik wyborów, szczególnie klęskę socyalistów.

Kanclerz Rzeszy ks. Buelow przyznaje, iż długo, rzetelnie starał się pozyskać centrum do współdziałania we wszelkich zadaniach narodowej polityki. Ze względu na stosunek stronnictw, nie było innego sposobu prowadzenia owocnej polityki wewnętrznej.

Jest jednak pewna granica we wspólnej pracy z każdem stronnictwem. Ustaje to współdziałanie wobec niezrozumienia i porzucenia tych wielkich, przewodnich idei, bez których naród niemiecki nie ostałby się w świecie. Nadużywanie przez stronnictwo potęgi swej może się stać biczem dla własnego kraju. Centrum i socyaliści pragnęli wspólnemi siłami upokorzyć rząd. Tego rząd nigdy nie ścierpi!

Rządy osobiste, które służyły w walce wyborczej jako straszak, nie istnieją. Zagrożenie konstytucyi państwowej przez rządy osobiste jest niemożliwością. Centrum zaś sprzymierzyło się ze stronnictwem, które cele swe osiągnąć może tylko przez złamanie konstytucyi. Wszelkie twierdzenia o mieszaniu się korony do walki wyborczej są zuchwałym wymysłem! Tak samo imputowanie im sprzecznych z konstytucyą zamysłów jest rażącą nieprawdą. Najpospolitszem przekręceniem prawdy jest dalej twierdzenie, jakoby religia katolicka była w niebezpieczeństwie, jakoby przygotowano nową „walkę kulturną". Przestrzegam zasady zupełnej równości wyznań.

Centrum jednakże nie można utożsamiać z religią katolicką. Walka nie była zwróco-

na przeciw centrum jako partyi wyznaniowej, lecz przeciw nadużyciu przez nie swego decydującego stanowiska. Centrum bowiem przeszkodziło zjednoczeniu wszystkich stronnictw obywatelskich przeciw socyalnej demokracyi, stanąwszy po stronie tego stronnictwa, które poniewiera wszystko, co święte jest dla chrześcijan, które stanęło w obronie paryskiej komuny. Bez poparcia centrum stopniałaby socyalna demokracya do liczby dwu lub trzech tuzinów mandatów. Dziękuję owym katolikom, zwłaszcza biskupom, którzy to porozumienie zwalczali.

Rząd rości sobie prawo wyjaśniania wyborcom prawdy podczas walki wyborczej. Z prawa tego skorzystam przy przyszłych wyborach w jeszcze większym stopniu. (Wrzawa wśród socyalnych demokratów, potakiwania na ławach większości). Dożyjecie panowie jeszcze zupełnie innego postępowania!

Łudzą się ci, którzy, widząc niemieckie waśnie partyjne i ustawiczną krytykę, wątpią o tem, że rząd rozporządza olbrzymią większością wśród niemieckiego narodu w chwilach, gdy chodzi o powagę, cześć i stanowisko ojczyzny. Porozumienie prawicy z lewicą jest bardzo możliwe!

Uprzedzę życzenia lewicy na polu prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, pod względem oszczędności zapomocą uproszczeń w armii, na polu reformy prawa karnego, reformy giełdy w duchu ułatwienia konkurencyi z zagranicznemi giełdami, dalej pod względem ograniczenia liczby procesów o obrazę majestatu, zapowiedzianego już w mowie tronowej. Kończę życzeniem, oby wzajemne zaufanie większości i rządu ku sobie umacniało się coraz bardziej. (Oklaski).

Wypadki w Rosyi.

Łódź. Robotnicy w fabryce Poznańskiego odbyli zgromadzenie w sprawie lokautu. 54 robotników z tych 98 proskrybowanych przez Poznańskiego robotników, postanowiło usunąć się dobrowolnie. Pozostali zaś 44 odwołali się do orzeczenia partyi.

Warszawa. Na profesora uniwersytetu i prezydenta „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi" Dawydowa wykonano wczoraj zamach rewolwerowy. Dawydow wyszedł z zamachu bez szwanku.

Odessa. Koło konsulatów ustawiono straż wojskową, wskutek obawy zaburzeń.

Łódź. Zdarzył się wczoraj fakt charakterystyczny: Gdy Dr. Frankanowski rozdawał zapomogi robotnikom fabryki Steinerta, ci zażądali, aby zapomogi były większe i dla poparcia owych żądań uwięzili Dra Frankanowskiego, który przesiedział w zamknięciu od 3-ciej godziny do 10 wieczorem, uwolniono go dopiero wybiegiem, że został wezwany do niebezpiecznie chorej. — Na trzy fury kartofli, przywiezionych na podwórze domu plebanii ewangelickiej św. Trójcy, znajdującej się naprzeciwko gmachu magistratu, napadło kilkunastu uzbrojonych w rewolwery młodzieńców i zabrało fury z kartoflami, przeznaczonemi do rozdawania biednym za pośrednictwem pastora Gundlacha.

Warszawa. W dniu 20 b. m. o godzinie 9-ej z rana w Mokotowie jechał na koniu jakiś podejrzany człowiek. Spotkawszy po drodze strażników ziemskich, zeskoczył z konia, uciekł w boczną uliczkę i zniknął bez śladu. Policya odprowadziła konia do urzędu gminy Mokotów, a urząd ogłosił o tem dla wiadomości prawego właściciela. Wczoraj zgłosił się do rzeczonego urzędu właściciel kolonista ze wsi Pyry Jan Nowakowski i opowiedział, co następuje:

W dniu 18-ym b. m. o godzinie 9-ej wieczór, na jego zagrodę, leżącą nieopodal szosy, napadło 5-ciu uzbrojonych w rewolwery bandytów. Zagroziwszy mu śmiercią, zmusili go do milczenia, obrewidowali mieszkanie i zabrali znalezione 17 rubli. Nie zadowoliło ich to jednak, więc, domagając się więcej pieniędzy, zabrali się do torturowania Nowakowskiego, 70-letniej jego matki Julii, oraz 20-letniej córki. Najpierw zbili wszystkich pięściami i rękojeściami rewolwerów. Następnie zaczęli po kolei każdą z tych trzech osób wieszać. W trakcie tych tortur staruszka Nowakowska przyznała się, że ma ukryte 305 rubli i te wydała bandytom. Po kilkugodzinnych znęcaniach się, widząc, że Nowakowscy nie mają już więcej pieniędzy, bandyci związali staruszkę, Nowakowskiego i jego córkę i zamknęli ich w komórce. Następnie zabrali kilkanaście kur, konia ze stajni i zaprzągłszy go do sanek, pojechali w stronę Warszawy. Dopiero nad ranem Nowakowski zdołał wydobyć się z więzów i ledwie wczoraj mógł zameldować o zajściu w gminie Mokotowie, gdzie też odzyskał swego konia. Mimo śledztwa na ślad bandytów nie natrafiono.

KRONIKA.

Lwów 26 lutego.

Jubileusz poselski. Na cześć ks. Jerzego Czartoryskiego, który w roku bieżącym obchodzi 40-letnią działalność poselską, dają w niedzielę posłowie sejmowi bankiet.

Wielki koncert na dochód budowy kościoła św. Elżbiety z pierwszorzędnym programem i grą na szesnastu fortepianach obudził takie zainteresowanie, że wszystkie miejsca w sali Filharmonii w lot rozkupiono. Aby publiczności dać możność usłyszenia fenomenu muzycznego, jakim jest gra artystyczna na 16 fortepianach, urządza się d r u g i k o n c e r t taki sam na cele Towarzystwa szkoły ludowej dnia 2 marca w sobotę. Publiczność zakupuje bilety skwapliwie już na ten koncert w składzie fortepianów prof. Neuhausera, ul. Batorego 11.

Rozstrzygnięcie konkursu Muzeum przemysłowego we Lwowie. W niedzielę dnia 24 lutego zebrało się jury celem rozstrzygnięcia konkursu, rozpisanego przez Muzeum przemysłowe w grudniu 1906 na afisz, garnitur do pisania, oraz ramy do Matejkowskich „Slubów Jana Kazimierza". Nadesłano projektów ogółem czterdzieści. Jury nie przyznało pierwszej nagrody ani za afisz, ani za garnitur. Drugą nagrodę za afisz otrzymał projekt o godle „W krainę światła", drugą za garnitur projekt o godle „Dziewięciornik". „W krainę światła" otrzymał mimo swych wysokich artystycznych zalet drugą nagrodę, ponieważ nie odpowiada w zupełności warunkom konkursu. Projektu na ramy nie nagrodzono żadnego. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy „W krainę światła" jest p. Feliks Wygrzywalski w Rzymie, pracy zaś pod godłem „Dziewięciornik" p. Wiktor Gosieniecki w Zakopanem. Od dnia dzisiejszego otwartą jest bezpłatna wystawa nadesłanych projektów w hali Muzeum Przemysłowego, poczem od dnia 10 marca mogą autorowie projekty swoje odbierać.

Według dotychczasowych obliczeń magistratu, będzie miał Lwów w siedmiu okręgach przeszło 28.000 wyborców do Rady państwa.

Dlaczego studentów ruskich wypuszczono na wolność? Wedle materyałów, jakich dostarczyło śledztwo, prowadzone przeciwko studentom ruskim, miało pięciu z nich odpowiadać przed sądem za zbrodnię masowego gwałtu z § 73 k. k., za którą po myśli § 75 zagraża ciężkie więzienie do lat 20. Wobec tego nie można ich było wypuścić na wolność, z powodu uzasadnionej obawy ucieczki, mimo nawet wysokiej kaucyi. Na takiem stanowisku stał krajowy sąd karny. Inaczej na te rzeczy zapatrywała się apelacya, która na posiedzeniu, odbytem w niedzielę pod przewodnictwem prezydenta Tchórznickiego, skwalifikowała napad Rusinów na uniwersytet, jako zwykły gwałt publiczny z § 85, za który zagraża ekscedentom w najgorszym razie więzienie od 6 miesięcy do roku. Wobec tego zgodziła się apelacya na wypuszczenie najbardziej w śledztwie obciążonych studentów za stosunkowo niskiemi kaucyami na wolność, innych zaś bez kaucyi.

Nadmienić należy, że potrzebnej na kaucyę kwoty trzydziestu tysięcy koron dostarczyło ruskie Towarzystwo asekuracyjne „Dnister". Kaucyę tę przyniósł dr. Michał Szuchewicz, a składała się ona z dwóch książeczek przemyskiej ruskiej kasy oszczędności, opiewających na 35.000 koron. Książeczki te należały do Tow. wzaj. kredytu „Dnister", więc kilku bogatych Rusinów złożyło weksle na 35.000 kor. i tym sposobem zapewniło „Dnister", iż nie straci swojej kwoty. Drugą zaś kaucyę na 30.000 kor. przyniósł profesor Łuczakowski. Wręczył mu ją X. kanonik Czapelski od metropolity X. Szeptyckiego. Kaucyę tę przyniesiono już jednak za późno, bo sąd przyjął już był kaucyę dra Szuchewicza.

Ze sztuki. Towarzystwo sztuk pięknych przygotowuje wystawę prac Śliwińskiego, Góralczyka, Lewandowskiego, Trębacza i Rychter-Janowskiej. Prócz tych będzie wystawiony olbrzymich rozmiarów obraz W. Kossaka p. t. „Szarża czerkiesów na ulicach Warszawy". Wobec tych przygotowań sale Towarzystwa będą zamknięte w piątek i sobotę. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę t. j. 3-go marca o godzinie 10-tej rano.

Terroryzm akademików ruskich. Ze Stanisławowa donoszą, że przed paru dniami miał się tam odbyć bal starorusinów. Aliści tuż przed rozpoczęciem tańców ktoś zdołał zakraść się do sali balowej i posypał całą posadzkę papryką, a nadto tegoż samego wieczora wybito kilku osobom należącym do komitetu balowego, między innymi radzcy Proskurnickiemu i gr. kat. katechecie x. Semenowi, szyby w ich mieszkaniach. Dzięki energii tamtejszej policyi wykryto już sprawców tych postępków. Są to czterej akademicy rusey: Czorneński, Kotyl, Oleśnicki i Strocki. Wypierają się oni wybicia szyb, a jedynie przyznali się do posypania sali papryką, gdyż według ich mniemania wobec urządzonej „głodówki" przez sprawców zamachu na uniwersytet lwowski, powinni Rusini wstrzymać się od wszelkich zabaw! Korespondent stanisławowski dodaje, że jednakże ta „głodówka" wcale nie przeszkodziła wymienionym wyżej młodzieńcom zabawiać się wesoło przez całą noc w tamtejszych lokalach publicznych.

Świętokradztwo. W kościele OO. Zmartwychwstańców ukradli wczoraj niewyśledzeni dotąd złodzieje złoty kielich z nakrywą, pełny komunikatów, przechowywany w tabernakulum, i srebrną pozłacaną monstrancyę z konsekrowaną Hostyą.

Czy rzeźnie miejskie winny opłacać podatek zarobkowy? Z Towarz. prawnej ochrony podatników we Lwowie (Kopernika 19) donoszą: Przed kilku miesiącami poruszyliśmy w czasopismach kwestyę, że rzeźnie miejskie niesłusznie zostały obciążone przez władze skarbowe podatkiem zarobkowym, i zachęciliśmy wszystkie magistraty miast i miasteczek galic. do wystąpienia przeciw tej niewłaściwości. Wskutek tego kilkanaście miast galicyjskich zwróciło się do nas z prośbą o przeprowadzenie im zapowiedzianego uwolnienia dla rzeźni miejskich, które od szeregu lat podatek zarobkowy opłacały i oto praca nasza nie została bezowocna. Ministerstwo skarbu bowiem nietylko że uwolniło już kilka miast, jak np. Przeworsk od obowiązku opłacania podatku zarobkowego od rzeźni, lecz nawet odpisało ten podatek za wszystkie lata poprzednie i poleciło urzędom podatkowym, by ten podatek, o ile go już zapłacono, w gotówce zwróciły. Fakt ten, który zwrócił miastom dotyczącym po kilkanaście tysięcy koron, podajemy do wiadomości tych wszystkich miast i miasteczek, które dotąd opłacają pogatek zarobkowy od rzeźni miejskich, a nie poczyniły jeszcze żadnych kroków w tym kierunku, by się uwolnić od tego ciężaru.

Nowe stypendyum. Zmarła przed paru tygodniami w Czerniowcach ś. p. Gizela z Turzańskich Cepuchowiczowa zapisała cały swój mająteczek, wynoszący 4000 koron, na dwa stypendya dla wychowanków Bursy polskiej im. Mickiewicza w Czerniowcach.

Rada nadzorcza Schodnicy uchwaliła wypłacić po 25 K. od akcyi dywidendy.

Temperatura dnia 25 lutego o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —2, we Lwowie —6, w Tarnopolu —5, w Czerniowcach —3, w Wiedniu —2, w Salcburgu — 3, w Gracu —9, w Pradze —2, w Tryeście + 2, w Abbazyi + 3, w Raguzie + 6, w Budapeszcie 0, w Berlinie 0, w Hamburgu 0, w Monachium — 4, w Zurychu —3, w Genewie —3, w Lugano — 2, w Anglii 0, w Paryżu 0, w Biarritz +10, w Nizzy + 3, w północnych Włoszech —2, we Florencyi + 5, w Rzymie + 3, w Neapolu + 8, w Palermo +11, w Madrycie + 8, w Sztokholmie — 1, w Petersburgu — 2, w Wilnie —1, w Warszawie 0, w Moskwie —2, w Kijowie —6, w Odesie + 1, w Serajewie — 5, w Belgradzie —1, w Bukareszcie — 6, w Sofii — 6, w Konstantynopolu + 6, w Atenach + 8. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Winnipeg, w Kanadzie, zmarł tymi dniami w 33 roku życia Władysław Struszkiewicz, syn radzcy dworu i posła p. W. Struszkiewicza. — W Suchej zmarł Edward Drapella, pełnomocnik dóbr hrabstwa Branickich w Suchej, przeżywszy lat 73.

Ofiary. Na kościół polski w Białce nadesłał p. Stanisław Gacki z Tarnobrzega 4 korony. Dotychczas złożono u nas na ten cel 9 koron.

Stan powietrza. T. o g. 7-ej rano — 3 R. w poł. + 1 R. w cieniu, + 4 R. na słońcu. Bar. 770. Spada. Pogodnie.

Przy łożu chorego.

Lekarz. Trudno, kochany panie! Pan nie pali, nie pije, nie zażywa tabaki — co ja właściwie mam panu zabronić?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Zygfryd", opera Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego (Zygfryd). — We środę „Nora" H. Ibsena. — We czwartek, w piątek, w sobotę popołudniu, w niedzielę popołudniu, jakoteż w poniedziałek wieczorem występy włoskiej opery dziecięcej. — W sobotę wieczorem „Zygfryd". — W niedzielę wieczorem „Moralność pani Dulskiej".

Z Filharmonii nam komunikują: We środę dnia 6 marca odbędzie się koncert Józefa Śliwińskiego. Artysta po mistrzowsku panuje nad fortepianem, wydobywając z niego wszystko, co instrument ten w sobie pięknego zawiera. Nie mamy potrzeby szeroko rozpisywać się o Śliwińskim; Lwów dobrze zna jego talent i umie zawsze ocenić go należycie, przyjmując z zapałem niepospolitego wirtuoza.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek „Lunatyczka," opera Belliniego. — We środę „Córka pułku," Donizetti'ego. — We czwartek „Sganarel," kom. Molièra i „Król Kandantes." — W piątek „Kandida" Shawa.— W sobotę „Czajka," kom. A. Czechowa.—W niedzielę popołudniu „Księżyc i słońce," „Pożegnanie" i „Antkowe wesele," komedye Przybylskiego. Wieczorem „Moralność pani Dulskiej". — W poniedziałek „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 28 lutego. *Trupa Syngalczów* z wyspy Ceylon, widowisko etnograficzne. — *Humpsti Bumsti?* salwy śmiechu ekscentr. Rece & Privost. — *Les François*, najznakomitsi ekwilibryści świata. — *Wesoły Ignaś*, wodewil. — 10 wspaniałych nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Na posiedzeniu Sejmu przy popieraniu wniesionych petycyi poseł Merey wskazał na niezwykłe rozmiary, jakie przybrała emigracya, i domagał się nadzwyczajnych środków represyjnych. Dalej mówca wskazał na agitacyę socyalistów wśród chłopów, co czyni położenie właścicieli ziemskich niemożliwem. Mówca wniósł więc, aby odpowiednią petycyę właścicieli odstąpić rządowi do jak najszybszego załatwienia. Poseł Bridzi wskazywał również na rozrost wychodźtwa i na szkody, jakie stąd wynikają dla rolnictwa, a następnie wystąpił także przeciw agitacyi socyalistycznej. Mówca domagał się, aby przestępstwa prasowe socyalistów odebrać kompetencyi sądów przysięgłych, a oddać sądom zwykłym. Poseł Csitary dowodził, że wysokie zarobki robotników rolnych utrudniają położenie gospodarzy i wyraził życzenie, aby rząd chwycił się środków radykalnych celem poprawienia położenia gospodarstwa rolnego.

Wiedeń. *Alldeutsche Corresp.* donosi, że Rada państwa zbierze się w dniu 18 czerwca. Pierwotnie oznaczono termin na 11 czerwca, ponieważ jednak wybory galicyjskie kończą się dopiero 7 czerwca, a nadto zamierzonym jest jeszcze przedtem wybór prezydyum, przeto termin zebrania się Rady państwa przesunięto o tydzień.

Kraków. Tutejsza kongregacya kupiecka zwołała wczoraj wieczorem do sali Rady miejskiej zgromadzenie w sprawie telefonów. Przewodniczył starszy kongregacyi kupieckiej p. Henryk Schwarz. Przybyło przeszło 250 uczestników z pomiędzy abonentów telefonicznych z wszystkich sfer obywatelskich. Po dłuższej dyskusyi uchwalono zaprotestować przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych. W razie, jeśliby protest nie odniósł skutku, postanowiono wypowiedzieć abonament od dnia 30 czerwca b. r.

Tryjest. Ponieważ zarząd kolei Południowej nie przyjął postulatów, postawionych przez personal tej kolei, a zmierzających do polepszenia bytu funkcyonaryuszów, z północą przeto dnia dzisiejszego rozpoczyna się na wszystkich liniach tej kolei bierny opór personalu, czyli tak zwana „obstrukcya kolejowa".

Zagrzeb. Wczoraj przedpołudniem odbyło się na uniwersytecie zgromadzenie, w którem wzięło udział około 600 studentów. Wśród uchwalonych trzech rezolucyj, jedna odnosi się do żądań rozdziału z Rzymem. Studenci następnie w demonstracyjnym pochodzie udali się przed Sejm, przyczem wznosili okrzyki: „Górą głagolica!" Deputacya studentów udała się do prezydenta Sejmu i przedstawiła mu żądanie, aby z budżetu wykreślono wszystkie pozycye na Kościół katolicki.

Budapeszt. Zorganizowana banda złodziejska, złożona z 30 ludzi, urządziła napad na kolei Budapeszt-Estergomer. Przedewszystkiem sygnał zwany „semaforem" nastawiano tak, aby oznaczał, że tor jest zamknięty. Wskutek tego pociąg, wiozący wagon węgla, stanął. Wtedy napastnicy strzelając z rewolwerów odpędzili personal, opornych związali, zrabowali 60 centnarów metrycznych węgla i odjechali. Z pomiędzy uczestników napadu schwytano dotychczas 6.

Tryest. Dyrekcya Lloyda otrzymała z Kanei doniesienie, że parowiec „Castore" odpływa dziś do Tryestu ze wszystkimi pasażerami i załogą rozbitego statku „Imperatrix". Agencya Lloyda w Kanei donosi, że usposobienie wśród rozbitków jest bardzo spokojne. Oficerowie i załoga parowca „Imperatrix" w chwili katastrofy okazali wiele zimnej krwi i przedewszystkiem zwrócili swe usiłowania ku temu, aby zabezpieczyć pasażerów. Bezpośrednia przyczyna rozbicia się niewiadoma. Przypuszczają, że parowiec „Imperatrix" w nocy i wśród mgły został przez burzę wytrącony z linii swej podróży i że w następstwie wpadł na skałę.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. *Fremdenblatt* pisze: W części prasy podniesiono z okazyi wypadków lwowskich, wielokrotnie omawianych w ostatnich dniach, zarzuty zarówno przeciw władzom sądowym, bezpośrednio biorącym w nich udział, jakoteż przeciw najwyższemu zarządowi sprawiedliwości. W szczególności zarzucono ministerstwu sprawiedliwości, że nie wdało się w sprawę studentów ruskich i nie zarządziło natychmiastowego ich uwolnienia z więzienia. Przytem jednak przeoczono zupełnie granicę między niezawisłością sędziowską a kompetencyą zarządu sprawiedliwości. Ta linia graniczna pomiędzy merytoryczną kompetencyą sądów a ogólnemi atrybucyami, przysługującemi zarządowi sprawiedliwości, tworzy jedną z najbardziej podstawowych zdobyczy stanu sędziowskiego, której po głębszym namyśle i ten nawet nie zechce się zrzec, kto w jakimś poszczególnym wypadku najgoręcej pragnąłby wmięszania się w duchu „oświeconej sprawiedliwości gabinetowej". Rząd nie mógł bez naruszenia konstytucyjnych swych obowiązków i bez czynienia ujmy niezawisłości sędziowskiej, oraz przepisom o kompetencyi zarządzić zniesienie uchwalonego przez sąd więzienia śledczego.

Albowiem, pominąwszy nawet tę formalnie prawniczą niemożliwość, nie było najmniejszego powodu do takiego postępowania. Publiczność, o ile stanęła po stronie studentów ruskich, a przeciw sądom, zdaje się, nie uświadomiła sobie w całej pełni doniosłości czynów karygodnych, jakich dopuścili się owi studenci. Nie chodzi tu bowiem wcale, jak wielu utrzymywało, o zwykłą demonstracyę studencką, lecz o poważne, według wszelkiego prawdopodobieństwa z góry ułożone gwałty, przedstawiające się jako ciężkie zbrodnie. Rozmiary i znaczenie tych gwałtów nakładały na władze sądowe obowiązek zastosowania przy śledztwie jak największej dokładności, aby stan rzeczy zupełnie wyjaśnić.

Oczywiście należało przytem zarówno w interesie sprawy jak i w interesie obwinionych postępować z możliwą szybkością. W tym kierunku użyło też ministerstwo sprawiedliwości swego wpływu i natychmiast, gdy dowiedziało się o uwięzieniu wielkiej liczby studentów, poleciło nadprokuratoryi dokładnie zbadać, czy więzienie jest uzasadnione, tudzież starać się o szybkie przeprowadzenie śledztwa i o to, by więzienie śledcze co do każdego z obwinionych w razie ustania powodów uwięzienia, natychmiast znoszono. Polecenie to kilkakrotnie ponawiano. Rzeczywiście też władze sądowe, bezpośrednio biorące udział w sprawie, w tej mierze wszystko uczyniły, aby śledztwo jak najbardziej przyśpieszyć. Przeprowadzenie jego powierzono aż trzem sędziom śledczym. Że śledztwa nie można było rychlej ukończyć, tego powodem jednym była wielka liczba obwinionych i trudność stwierdzenia udziału ich w czynach karygodnych; ale i inna jeszcze okoliczność, mniej znana, w nader niekorzystny sposób na to wpływała.

U obwinionych okazało się mianowicie dążenie, aby więzienie śledcze, na którego rzekomo zbyt długie trwanie uskarżali się na zewnątrz w bardzo żywy sposób, o ile możności jeszcze bardziej przedłużyć, czyniąc szybkiemu rozwiązaniu śledztwa najmożliwsze trudności. Ruskim ekscedentom w rzeczywistości nie można oszczędzić zarzutu, że do pewnego stopnia nadużywali ludzkich uczuć publiczności, która gotowa jest ująć się za bezprawnie uciskanymi. To też starali się oni skłonić opinię publiczną do wzięcia ich strony, oraz do przemawiania za wypuszczeniem ich, podczas gdy sami wszystko, co tylko mogli, robili, żeby zakończenie śledztwa utrudnić, a tem samem oddalić tę chwilę, w której mogliby być wypuszczeni z więzienia. W tym względzie należy podkreślić, że przed policyą kilku ekscedentów podało fałszywe szczegóły o sobie i o swych nazwiskach w ten sposób, iż wykazali się fałszywemi legitymacyami widocznie w zamiarze niedopuszczenia do stwierdzenia ich tożsamości i usunięcia się w ten sposób od sądowo-karnych następstw.

Podczas przesłuchania, częścią odmawiali oni wszelkich wyjaśnień, częścią zaś zaprzeczali, jakoby brali udział w karygodnych czynach i usiłowali udowodnić swoje *alibi*. To zachowanie się oskarżonych szczególnie przyczyniło się do przedłużenia śledztwa. Z drugiej zaś strony rzeczą było wskazaną nie dopuścić do zmowy oskarżonych i do wpływu na świadków. Już z tego powodu więzienie było przez ustawę uzasadnione. Dopiero po przesłuchaniu najważniejszych świadków i po dokonanej nie bez oporu ze strony oskarżonych konfrontacyi ze świadkami, mógł sąd powziąć uchwałę co do wypuszczenia z więzienia oskarżonych — co też natychmiast się stało. Już w dniu 21 lutego na podstawie wyniku dokonanej konfrontacyi wstrzymano postępowanie karne przeciw 15 oskarżonym. Ci jednakowoż w stanowczy sposób odmówili dobrowolnego wyjścia z więzienia i musieli być wyprowadzani przemocą każdy z osobna. Dnia 22 i 23 lutego Izba radna sądu krajowego, względnie wyższy sąd krajowy postanowił znieść więzienie co do reszty oskarżonych, przyczem tylko co do 5 uczyniono warunek złożenia kaucyi.

Po złożeniu tej kaucyi nastąpiło wypuszczenie na wolność także tych 5 oskarżonych. Żądaniu, jakie objawiło się wśród publiczności natychmiast po rozpoczęciu strejku głodowego, aby uwięzionych wypuścić na wolność, nie mógł sąd uczynić zadość. Sąd musiał w myśl ustawy urząd swój wykonywać, jak dotąd to czynił, a nie śmiał dopuścić, aby orzeczenie prawne ustąpiło przed teroryzmem i presyą ze strony oskarżonych, jak w tym wypadku właśnie próbowano. Jeżeli z powodu proklamowanej solidarności uwięzionych także i ci studenci, co do których postanowiono, aby ich wypuścić z więzienia, mimo tego więzienia nie opuścili, to odpowiedzialność za wszelkie tego następstwa nie spada na sąd.

Poznań. Sąd ławniczy skazał p. Makowskiego za rzekome najście szkoły i obrazę nauczyciela na 7 tygodni więzienia.

Warszawa. Sąd polowy warszawski skazał na śmierć przez powieszenie Adolfa Tinglego. Wyrok wykonano. Również wykonano wyrok sądu wojennego warszawskiego na szeregowcu Wład. Folkiewiczu.

Petersburg. Wobec składu dumy, sytuacya Koła polskiego jest uważana za bardzo pomyślną. Wszystkie stronnictwa interesują się bardzo przyszłą jego polityką, gdyż może ono snadno, postępując rozumnie, stać się strzałką u wagi.

Paryż. Biskup z Grenoble oświadczył wobec sprawozdawcy *Echo de Paris*, że według jego osobistego zapatrywania byłoby możliwe, aby co do kościołów, których naprawa nie każe się spodziewać zbyt wielkich ciężarów, proboszczowie zawarli umowy o ich dzierżawę. Natomiast nie może duchowieństwo przyjąć obowiązku przeprowadzenia na własny koszt zbyt wielkich robót, któreby jakaś katastrofa żywiołowa uczyniła koniecznemi.

Na podstawie ustawy o zgromadzeniach, xięża będą wprawdzie mogli służbę Bożą dalej wykonywać, gdyż nikt w myśl ustawy nie będzie mógł w kościele urządzić zgromadzenia wolnomyślnego lub uroczystości jakiejś świeckiej. Gdyby jednakże złośliwym ludziom przyszło na myśl wyprawiać wrzawę w kościele, palić tam tytoń lub w inny sposób zachowywać się niegodnie, wówczas xiądz byłby bezsilny wobec tego, i byłby zmuszony opuścić kościół, który nie daje bezpieczeństwa przestrzegania godności duchownej osoby.

Nizza. Pewnemu agentowi, trudniącemu się handlem dyamentów, skradziono w jednym z tutejszych zakładów finansowych, w chwili, gdy pisał telegram, pugilares z dyamentami wartości przeszło miliona franków. Złodzieje znikli bez śladu.

Rzym. Papież przyjął wczoraj trzech biskupów francuskich i zawiadomił ich, że układy z rządem francuskim zerwano, i że niema żadnej nadziei osiągnięcia porozumienia. Papież dał biskupom wskazówki, streszczające się mniej więcej w tem: episkopat francuski ma utrzymać *status quo*; xięża mają i nadal pozostać w kościołach, bez względu na to, jakie zarządzenie wyda rząd francuski.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 26 lutego. X. F. hr. Krasicki z Bachorzec. P. hr. Koziebrodzka z Podhajczyk. M. br Błażowski z Nowosiółki. E. br. Błażowski z Browarów. A. Gaster z Bukaresztu. E. Wartanonowicz z Cygan. J. Krzyżanowski z Hulcza. P. S. Gurgul i P. Muranyi z Krakowa. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. P. Bielecki z Przybówki. J. Aicheler z Tryestu.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 26 lutego. J. Piątkowie z Sokala. A. Skarszewski z Przyszowa. E. Moll z Solingenu. J. Elger Wiednia. C. hr. Konarska z Dubiecka. G. Krauss z Imelnau. K. Krasieczyński z Kornalowic. N. Rosental z Wiednia. A. Salamonowa z Krakowa. Z. Moczarski z Dublan. R. Lewandowscy z Korczówki. J. Pokiński ze Stryja. F. Kowing z Kassel. S. Albinowski z Przemyśla. J. Dniestrzański ze Zbaraża. J. Hudzikowski z Bregencyi. J. Krzysztofowicz z Artasowa. J. Stoch, F. Hoszowski z Bukowska. J. Heinringer z Wiednia. J. Krzyżanowski z Tarnowca. J. Biliński z Szarpaniec. K. Feiles z Tarnopola. F. Pfeiffer z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 26 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 20·50—20·60, 20·45—20·55. — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 25 lutego.

Marki 117.60, renta majowa 99.05, węgierska renta koronowa 95·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 682·25, węg. zakł. kred. 834·50, anglobanku 316 00, unionbanku 587·50, bankvereinu 567.50, länderbanku 465·00, kolei państw. 683·40, lombardy 163 00, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 56700, tytoniowe 420·75, alpiny 620.50, Rima Muranyi 567·00, prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 175 25, ruble 253 25. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska na r. 1907 84·45.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 88.80. Listy zastawne 5% m. Warszawy 87·80, takież 4½% 82·75.

Lwów 25 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 577.— do 582.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 5?3 00 do 593 00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 115·—140.—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.59, 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.06*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51, 2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

39)

Ukarana duma.

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

— Ależ ja najzupełniej już odpocząłem — próbował przeczyć żywo.

— Nie, przeciwnie, umęczyłeś się tylko—dowodził sir John poważnie. Znam ja waszą gorączkę młodości. Jak stary wojak poczułeś proch w powietrzu, i krew ci wre, aby przyjąć udział w walce, brak sił zaś irytuje cię w najwyższym stopniu. Jedź pan do Włoch, jedź zaraz, choćby przez wzgląd na zdrowie pani Courtenay, której siły grożą ostatecznem już wyczerpaniem i nie pokazujcie mi się oboje na oczy do maja przynajmniej.

Janka roześmiała się lekko, uważając wzmiankę o sobie za podstęp tylko.

I po kilku przekonywających jeszcze zdaniach, słynny lekarz pożegnał młode małżeństwo.

Vere po jego odejściu zamyślił się, poczem, przysuwając znowu papier ku sobie, napisał do lorda Singletona uprzejmą, lecz stanowczą odmowę.

Po zapieczętowaniu jej odetchnął głęboko, a przesuwając rękę po jedwabnych splotach żony, wyrzekł z rezygnacyą.

— Przysłowie ludowe utrzymuje, że dla ostrzyżonego baranka pan Bóg wiatr łagodzi, ze mną ten sam zachodzi stosunek; brak sił, łagodzi mi zawód doznany, który przed dwoma jeszcze miesiącami ciężko byłbym odczuł.

— Zawód jest tylko chwilowym, Vere, zauważyła żona łagodnie — nie zmusza on cię do wyrzeczenia się karyery publicznej na wieczne czasy.

— Kto to wie — brzmiała smutna odpowiedź — zresztą tak czy nie, ponoszę tylko słuszną karę i z pokorą pochylam głowę przed następstwami własnego zaślepienia. Ale, zapomnijmy o tem. Wszak wycieczka po morzu Śródziemnem do Włoch i Grecyi zrobi ci przyjemność, Janko?

Gorący rumieniec, oblewający rysy młodej kobiety, i błysk radości w jej wielkich, czarnych źrenicach, mówiły, aż nazbyt wymownie o szczęściu, jakie jej myśl ta sprawia. Widok zadowolenia jej pogodził Courtenay'a w części chociaż z myślą wygnania, która mu tak wstrętną była.

. . . .

Rok blisko minął od opowiedzianych wypadków. Jesień zamieniła się w zimę, ta zaś ustąpiła napowrót miejsca wiośnie, a Vere Courtenay wciąż jeszcze bawił wraz ze żoną pod ciepłem niebem obcych krain, odzyskując stopniowo siły i życie, które tak silnie zagrożonem było. Zwiedziwszy Włochy i Grecyę, pierwotną ojczyznę Janiny, zatrzymali się czas jakiś w Wiedniu, gdzie znany angielski dyplomata mr. Courtenay podejmowanym był nader uprzejmie, a urocza piękna jego żona, jak gwiazda pierwszorzędnego blasku, zaćmiła wszystkie czarodziejki naddunajskiej stolicy. Stamtąd udali się jeszcze do Szwajcaryi, znanej dobrze Vere'owi, lecz tem piękniejszej teraz, gdy zwiedzał ją w towarzystwie ukochanej kobiety, która świeżością swych wrażeń podnosiła urok wywierany przez cuda natury.

Była to już ostatnia ich wycieczka; równocześnie w jednym z pierwszorzędnych londyńskich dzienników ukazała się następująca wzmianka:

„Dochodzi nas pocieszająca wiadomość, iż czcigodny*) Vere Courtenay, którego długa nieobecność tak silnie dała się odczuć w naszem życiu publicznem, wraca nareszcie do kraju i obejmie napowrót miejsce swe w parlamencie. Koła dyplomatyczne oczekują z niecierpliwością głosu jego w sprawie polityki naszej wobec przesilenia na wschodzie, kwestyi tak ważnej, której wytrawne mowy mr. Courtenay'a nowy napewno nadadzą kierunek. Z góry też witamy go z radością na arenie publicznej, pokładając wielkie nadzieje w nadzwyczajnych jego zdolnościach".

Zapał ten dla młodego dyplomaty był tak powszechnym, iż ci nawet, którzy zwykle w przeciwnym znajdowali się obozie, witali życzliwie Courtenay'a. Gdy zaś na wiosennem zebraniu parlamentu ujrzano wyniosłą postać przedstawiciela uniwersytetu oksfordzkiego, sala cała od góry do dołu entuzyastycznym powitała go oklaskiem. To samo powtórzyło się z kolei, gdy powstał ze swego miejsca, aby po długiem milczeniu poraz pierwszy głos zabrać, a kiedy silny, metaliczny dźwięk jego, ze zwykłą siłą rozpoczął czarować słuchaczy, ciszy, panującej w sali, brzęczenie muchy nawet nie zdawało się przerywać, pomimo, że od strojnej w błyszczące materye i dyamenty galeryi, aż do poważnie usposobionych członków, wszyscy z natężeniem słuchali tego dziwnego człowieka, którego słowa taką moc przekonywającą posiadały.

Gdy po skończonem przemówieniu zamkniętem jednym z tych świetnych wybuchów wymowy, co jak błyskawica przebiega i wstrząsa wszystkiemi, Vere zamilkł wreszcie, gmach S. Stefana zatrząsł się od oklasków i całe ciało dyplomatyczne zgromadziło się około młodego dyplomaty, winszując mu powodzenia.

— Vere, jakżeż dumną z ciebie jestem — mówiła Janka tegoż wieczora, tuląc się tkliwie do ramienia męża. Jak niewypowiedzianie dumną i szczęśliwą! A jednak w dniu twego najwyższego tryumfu, taki jesteś poważny i smutny Vere?

— Smutny? — Tak Janko — bo wobec szlachetnego zapału, z jakim mnie witano, tem silniej czuję wyrzuty sumienia, tembardziej boli mnie kara, jaka spotkała Gale'a. Zgrzeszył przez miłość źle tylko pojętą, — ja, gdyby nie zbieg okoliczności, czyż byłbym potrafił tak prędko błąd mój naprawić, czy wygórowana moja ambicya nie była równie karygodną jak zemsta lichwiarza?

— Vere ukochany, chceszże, aby wspomnienie chwilowego obłędu życie nam zatruło? Wszak pamięć tych dni bolesnych powinna się nareszcie zatrzeć w twym umyśle.

— Zatrzeć, nigdy — bo niezgładzone jej piętno nazawsze pozostanie wyryte w mej duszy, broniąc ją od nowego upadku wobec wszechwładnych dumy porywów. Bo pamięć ta strzedz będzie naszego domowego ogniska, niecąc w niem odtąd miłość i przebaczenie.

KONIEC.

*) „Honourable-czcigodny", jestto tytuł dawany urzędownie synom parów Anglii.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich

Z drukarni E. Winiarza.